Rok 1870. Kraków, Piątek 29 Lipca Nr. 171.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie na czas od **1 sierpnia** do końca **września złr. 4.— W Austrji złr. 4 cent. 50.**

Wyjatkowo w obecnym kwartale przyjmuje administracja przedpłatę na KRAJ od **każdego** dnia bieżącego miesiąca — lecz zawsze do **ostatniego** następnego miesiąca lub **bieżącego** kwartału, licząc numera do **najbliższego** miesiąca

po centów 8.

Niemcy austrjaccy wobec dzisiejszéj wojny.

Wykazaliśmy przed kilku dniami na tém miejscu przyczyny bezsilności Austrji, wskazując na niebezpieczeństwo wynikające z odśrodkowego dążenia ludów austrjackich. Ale niektóre z tych dążeń może państwo zużytkować do swego wzmocnienia, inne wprost zagrażają jego istnieniu i podkopują wszelkie jego podstawy. To też jedném z głównych zadań mężów stanu austrjackich powinno być dążenie do poznania, jak zapobiedz należy zgubnym kierunkom, a jak wyzyskiwać w celach państwowych kierunki przychylne rozwojowi państwa.

Jeżeli kiedy to dzisiaj wśród sporu prusko-francuzkiego jest pora do robienia spostrzeżeń, jakie są dążenia pojedyńczych ludów i chyba ślepy nie dojrzy, że dziś najzgubniejszy dla Austrji kierunek reprezentują Niemcy, ów panujący do niedawna szczep w monarchji, dzierżący dotychczas monopol austrjackiego patrjotyzmu, ba, w własném przekonaniu jedyny rzeczywisty przedstawiciel Austrji.

Tymczasem jeżeli kto, to właśnie Niemcy austrjaccy wyparli się w téj chwili austrjackiego patrjotyzmu na rzecz wielkiéj niemieckiéj ojczyzny, którą dziś w bój prowadzi najzaciętszy od wieków wróg Austrji, te same Prusy, które nie wahały się nigdy dla własnego wzrostu wiązać się z nieprzyjacielem Niemiec, które zresztą w ostatnich czasach podkopały byt Austrji i wyrzuciły ją ze związku niemieckiego.

A mimo to wszystko sympatje Niemców austrjackich otaczają chorągwie prusko-niemieckie i życzą im triumfu w wojnie z Francją, triumfu, któryby inaugurował ostatnie dni Austrji, wystawiając ją bezpośrednio na łup skoalizowanych Prus i Rossji.

Niepodobna, żeby Niemcy austrjaccy tego nie widzieli; niepodobna, żeby marzyli, że Prusy w razie zwycięztwa oderwą od Francji jaką Alzację i Lotaryngję, a nie zechcą zaokrąglić poszarpanego niemieckiego ciała temi krajami Austrji, które dawniéj do związku niemieckiego należały. Tém więcéj zaś wahać się nie będą, że wrazie zwycięztwa swego nad Francją i koalicji z Rossją, nikt w Europie na serjo nie będzie im mógł stawić czoła. Są to korzyści tak jasne, zadowalniające z jednéj strony pangermanizm pruski, z drugiéj panslawizm rossyjski, które bądź co bądź są dążeniem obu państw północnych, że chyba niechcący widzieć nie spostrzeże ich jak na dłoni. Nie chcą więc widzieć Niemcy austrjaccy, a raczéj nie ma już dla nich Austrja dostatecznéj siły przyciągającéj, bo w niéj krok za krokiem muszą ustępować z panowania nad innemi szczepami, wzdychają więc do wielkiego niemieckiego Vaterlandu, marząc może, że punkt ciężkości tych Niemiec przyszłych przeniesie się znowu do Wiednia.

I rzecz dziwna nam Polakom, nam narodowi dotąd powszechnie za marzycielski uznanemu przypadło dziś zadanie wołania do Niemców austrjackich, *point de rêveries messieurs!*

Prusacy mówiąc o południowych Niemcach zwykli się wyrażać *ein gemüthliches aber herzlich — Völkchen* i tym samym Prusakom, którzy swą hegemonję w Niemczech eksploatują na swoją wyłączną korzyść w sposób niesłychany, pchają się umyślnie w paszczę Niemcy austrjaccy, aby po długiem panowaniu nad innymi zasmakować chyba jak smakuje pruska obroża. Rzeczywiście gdyby tak było trzebaby przyznać, że Prusacy znają się na ludziach. Ale jest przecież jeszcze wśród Niemców austrjackich znaczna część, która uznaje, że sama wspólność książkowego języka nie tworzy jeszcze jednolitéj narodowości, że na jéj wytworzenie składają się całe wieki wspólnych dziejów, a właśnie te dzieje rozłączają bezpowrotnie pruskich i austrjackich Niemców. Ci Niemcy chcą jeszcze Austrji, ci Niemcy obawiają się niebezpieczeństwa ze strony Prus i mają na tyle austrjackiego patrjotyzmu, że to niebezpieczeństwo pragną odwrócić, a przynajmniéj nie chcą zwiększyć go zwycięztwem Prusaków.

Czas więc aby rząd dzisiaj rozpatrzył się w położeniu, aby mianowicie przypatrzył się ludom, składającym państwo austrjackie i raz wreszcie przyszedł do przekonania, że pozostawienie w ręku Niemców steru państwa i wszystkich głównych sprężyn w niem działających może doprowadzić Austrję wobec dzisiejszego usposobienia tychże Niemców do bardzo smutnéj katastrofy. W każdym razie niech rząd przynajmniéj zastanowi się nad tém, czy tyle protegowana dotąd hegemonja Niemców w zcentralizowanéj Cislitawji lepsze przyniesie owoce, niż rozwiązanie rąk i dozwolenie swobodnego rozwoju narodowościom, które mniéj będą pochopne do opuszczenia Austrji, bo w jéj utrzymaniu będą widziały zabezpieczenie swego bytu przed pangermanizmem i panslawizmem.

A i nasi bezwzględni rajchsratowicze niechże się raczą przypatrzeć dokąd nas a z nami całe państwo prowadzi zrzekanie się praw naszych na korzyść jakiéjś urojonéj machiny centralistycznéj, która pozostawiona w ręku Niemców może każdéj chwili przestać swych funkcji i zdruzgotać zaślepionych jéj twórców.

My spełniamy obowiązek zwracając uwagę na niebezpieczeństwo nie już bezpośrednio nam ale nawet państwu grożące, w téj chwili nie stawialiśmy się nawet na naszém zwykłém polskiém stanowisku, aby tém dobitniéj wykazać, do jakiego zamętu prowadzi porzucenie tego stanowiska.

O położeniu rzeczy w Austrji

otrzymujemy następujące nader smutne uwagi. Podajemy je tu, gdyż streszczają one wypowiedziane już nieraz przez nas zapatrywania — jakkolwiek pod względem stosunków polityki zagranicznéj wydają nam się nieco optymistycznemi. Obyśmy się jednak mylili:

Wiedeń 27 lipca.

K. Gdyby ktoś wnosił z dzienników wiedeńskich o położeniu politycznem, — mniemałby, iż Francja już pobita, Napoleon na wyspie ś. Heleny, w Wiedniu landratura pruska, a Moskwa panem Europy. Ale dzienniki niemieckie, chcąc dowieść, iż nie za darmo objadły się talarów, poszły nieco zadaleko w zapale i wpadły na trop takich bredni, że stały się pośmiewiskiem każdego rozsądniejszego człowieka. Niestety ogół publiczności niemieckiéj nie należy w téj chwili do rzędu ostatnich. Obałamucony tak ubiegłą epoką bürgerministerstwa, jak i tendencyjną agitacją ajentów pruskich, demoralizowany systematycznie przez pseudo-liberałów, popadł w szał, który go wbrew własnym interesom prowadzi na bezdroża i wierzy w najwierutniejsze kłamstwa, wymyślane w interesie pruskim.

Nie należy bynajmniéj oddawać się złudzeniu; wszystkie niższe warstwy miejskie niemieckie bez wyjątku stoją po stronie pruskiéj; zato ludność wiejska nie zatraciła jeszcze swego przywiązania do dynastji. Oprzeć się na tych warstwach, oraz na opozycji słowiańskiéj byłoby zadaniem obecnego rządu, lecz na to potrzeba energji i prawdziwéj świadomości celów, nie zaś hołdowania tylko formom parlamentaryzmu angielskiego, na które choruje prezes przedlitawskiego gabinetu, a które w ważnych chwilach, stanowiących o przyszłości monarchji, są całkiem niedostateczne.

Że rząd jasno widzi położenie, że jego sympatje są całkiem gdzieindziéj jak liberalno-niemieckich prusko-moskiewskich popleczników, że robi co może, nie ulega wątpliwości — ale położenie o tyle jest trudniejsze, iż nie może liczyć w zupełności na własne organa, które, dzięki rządom pana Giskry, zostają pod wpływem pseudo-liberalnych wiedeńskich podmuchów.

Błędy ministerstwa p. Potockiego wychodzą dziś na jaw w całéj pełni. Zamiast korzystać ze sposobności, aby uprzątnąć zawady, opozycję sobie zjednać — zwrócił się głównie ku upadłéj pseudo-liberalnéj klice, która zarysowała się obecnie jawnie: jako prawdziwy nieprzyjaciel dynastji i państwa, i zaślepiona własnym interesem, chce pod pozorem liberalizmu oddać cały świat pod panowanie prusko-moskiewskiego bata.

Dziś półśrodki niczemu nie zaradzą; wobec takich objawów, jak rady miejskiéj wiedeńskiéj, jak demonstracji studentów podsycanéj przez sprowadzonych z Prus kulturtregerów, jak nikczemności kupionego przez nieprzyjaciela dziennikarstwa, mogą tylko najenergiczniejsze środki pomódz. Najsamprzód należy pokonać wewnętrznego nieprzyjaciela, zanim można pomyśleć o jakiéjś akcji na zewnątrz. Przesilenie, jakie Europa obecnie przechodzi, rozstrzygnąć powinno nietylko o potędze państw na przyszłość, lecz zarazem o wewnętrznym ustroju Austrji.

Jeżeli Austrja nie wyleczy się nareszcie radykalnie z swych niemieckich tendencji, jeżeli rząd jéj dłużéj pobłażać myśli pruskim agitacjom, wtedy jest z góry zgubioną i szkoda wszelkich usiłowań pojedyńczych krajów na jéj korzyść; będą one daremnie zmarnowane.

Że w takim stanie rzeczy wszelkie łączenie się z liberałami niemieckimi byłoby wprost zdradą sprawy polskiéj — jasném jest jak na dłoni i trzeba mieć nadzieję, że nawet p. Ziemiałkowski wyleczy się w końcu z swych niemieckich sympatji i z przyjaźni do p. Giskry *et consortes*.

Że rząd austrjacki nie mógł zważać na krzyki prussofilów, domagających się bezbronnéj neutralności, to jest oddania się na łaskę i niełaskę swych nieprzyjaciół było oczywistém i stopniowe uzbrajanie się jest rzeczą niezawodną; ostrożnością nakazaną przez konieczność.

Możnaby tylko życzyć nieco więcéj energji i przepłoszenia zawczasu stronników pruskich, nie dając im sposobności nagromadzenia takich trudności, iż ubezwładnią wszelkie działanie. Dziś albowiem jest już widoczném, że Austrja wcześniéj jak w ogóle sądzą, czy zechce lub nie, wyjść musi z biernéj roli.

Neutralność Rossji jest wprost fikcją, mogłaby wtedy tylko być zachowaną, gdyby Francja pobita zawarła szybki pokój, na co się wcale nie zanosi. Czy Rossja będzie wszelkiemi siłami popierała Bismarka i wda się w walkę, która w razie niepomyślnym wyparuje ją do Azji, czy też idąc za zwykłém natchnieniem polityki moskiewskiéj, ratując się sama, będzie darła co się da od swego pruskiego przyjaciela, blizka przyszłość okaże. W każdym razie bezczynną nie pozostanie.

Przeciwko téj możności czynnego wystąpienia Rossji są wszystkie przymierza Francji zwrócone, gdyż przeciw Prusakom samaby wystarczyła. Fakt dokonany zawartego włosko-francuzkiego przymierza, koncentrowanie wojsk włoskich na granicy austrjackiéj, świadczy dotykalnie, iż dzieje się to, aby Austrji w razie najazdu szybką udzielić pomoc, aby w razie możebnego aczkolwiek nieprawdopodobnego niepowodzenia nad Renem, mieć gotową skuteczną dywersję. Przymierze tak dobrze jak zawarte z Holandją, z Danją i z państwem skandynawskiém, dwa ostatnie pomimo naturalnych zabiegów Rossji świadczą, iż Francja na dobre przygotowała się na wszelkie możebne wypadki wtedy, gdy Prusy oddawały się zwykłym przechwałkom i w zarozumiałości niemieckiéj bez granic chciały cały świat upokorzyć.

Tym razem jak dotąd polityka p. Bismarka zrobiła zupełne fiasco, — z Niemcami oprócz Moskwy nikt w Europie nie stoi i jakkolwiek walka wypadnie, rola niemiecka pozostanie ohydną. Na to nie pomogą żadne gazeciarskie kłamstwa i okłamywanie samego siebie; Niemcy przez zarozumiałość i pychę stanęli po stronie ciemiężycieli narodów. Jeżeli wojna, jak wszystko dotąd każe wnosić, przybierze wnet europejskie rozmiary, zasłużona kara nastąpić musi.

Jaka rola nam wtedy przypadnie, samo położenie wskazuje. Nie oddawanie się żadnym złudzeniom, lecz korzystanie z każdéj sposobności, nie słuchanie żadnych podmuchów, lecz opieranie się na faktach, zlanie wszystkich stronnictw w jeden zastęp narodowy, szybkie zorganizowanie całego kraju, zimna krew i rozwaga wyczekująca chwili gdy przyjdzie na nas kolej działania, — są obecnie najwłaściwszemi. W każdym zaś razie niemożebném jest popieranie dążności niemieckich, a osobliwie rajchsratowéj centralistycznéj koterji, pod jakimkolwiekbądź pozorem, ktokolwiekbądź by do tego wzywał. Dziś rozbicie zupełne, zdeptanie téj koterji na miazgę jest tak interesem naszym jak Austrji, i popieranie w téj chwili próbek angielskiego parlamentaryzmu, którym hołdują pewne osobistości, do niczego nie doprowadzi i tylko położenie zwichnie.

Oprócz zdyskredytowania przez dotychczasową nieudolność, nietakt i bezczynność, która już tyle sposobnego czasu zmarnowała, pan Potocki nadto jest osobiście w nader trudném położeniu. Nie można od nikogo wymagać, żeby zaryzykował trzechmiljonowy majątek, jaki ma pod zaborem rossyjskim, ale z drugiéj strony winien on sam osądzić, że będąc w działaniu swojém skrępowany, nie może odpowiedzieć dzisiaj wymaganiom prawdziwie austrjackiéj polityki. I jeżeli patrjotyzm austrjacki nakazał mu przyjąć posadę prezesa gabinetu, bo na razie nie było kogo innego, to dzisiaj ten sam patrjotyzm austrjacki powinien go skłonić do ustąpienia z miejsca, na którém może być tylko zawadą, na którém osobiście nic zrobić nie potrafi i które wymaga dzisiaj męża stanu z rozumem i energją w miarę ważności chwili.

Reprezentacja opinji publicznéj, a zarazem wpływ na nią i kierowanie jéj prądami; te dwa zadania dziennikarstwa są u nas gałęzią służby publicznéj nierównie ważniejszą jak w innych krajach wolnych, urządzonych i spokojnie się rozwijających.

Różnorodne nieprzyjazne wpływy bałamucą, demoralizują i kłócą u nas społeczeństwo, przez co praca dziennikarska niesłychanie jest utrudnioną. Nieobojętną zatém jest rzeczą, w jakiém ręku znajdują się u nas dzienniki.

Temi słowy uważaliśmy za potrzebne poprzedzić wiadomość wielce pożądaną, że p. Tadeusz Romanowicz, jeden z najzdolniejszych u nas publicystów i człowiek wypróbowanego charakteru politycznego, redaktor *Gminy*, objął również napowrót wydawnictwo i redakcję *Dziennika Lwowskiego*. Fakt ten uważamy za pożądany, tém bardziéj że właśnie w sferach, między któremi przeważnie *Dziennik Lwowski* się rozchodzi, niewłaściwy sposób prowadzenia dziennika najwięcéj może wyrządzać szkody.

Jesteśmy pewni, że z objęciem redakcji przez p. Romanowicza znajdziemy w *Dz. Lwowskim* pismo, które nie wykroczy nigdy przeciw taktowi, godności i sumienności dziennikarskiéj, z którém przeto my zawsze wspólnemi drogami chodzić będziem mogli.

Zapisujemy te kilka słów uznania jeszcze i dla tego, że praca dziennikarska, jakkolwiek ciężka i mozolna, jednak nie zawsze u nas należyte znajduje ocenienie, my więc względem kolegi spłacamy tu dług w imieniu opinji publicznéj.

Z pierwszego numeru nowéj redakcji zapisujemy tu jeszcze ustęp zawierający myśli, które i myśmy przed kilku dniami w artykule p. t. „Wojna" wypowiedzieli.

Pisze *Dziennik Lwowski:*

„Wybory spotęgowały rozdrażnienie, istniejące pomiędzy naszemi stronnictwami.

Otóż wobec faktów, jakie zaszły od tego czasu, wobec możności postawienia kwestji polskiéj na porządku dziennym walczącéj Europy, a zatém wobec możliwéj konieczności wystąpienia z naszéj strony jako naród, sądzimy, że zadaniem jest każdego uczciwego patrjoty, to rozdrażnienie, ile możności uśmierzyć. Niech ustaną teraz te wszystkie spory osobiste, niech dzienniki nasze przestaną n by-dowcipnemi kronikami — w których jeszcze zawsze słyszymy stare piosnki o tromtadracji, mameluctwie i t. p. drażnić i pojedynczych ludzi i całe koła, bo tém źle służą sprawie narodowéj.

Nie unikniemy i dzisiaj podziału na stronnictwa, bo póki ludzie myślą, póty musi istnieć różnica zdań, poglądów i dążeń, ale już dziś podstawa, na któréj te różnice zdań wytworzyć się mogą, zupełnie jest odmienną.

Otóż główną dziś rzeczą, byśmy dawnych różnic, dawnych drażliwości między ludźmi i całemi kołami nie przenosili na chwilę dzisiejszą, któréj wymagania i potrzeby są tak wcale odmienne, by członkowie różnych stronnictw, gdy się zgodzą na jedno i to samo zdanie co do naszego stanowiska w obecnéj chwili, nie wahali się iść razem i razem pracować, zachowując dawne różnice zdań na wypadek, gdyby z chmury dzisiejszéj był mały deszcz i znowu miała przyjść na stół kwestja galicyjsko-austrjacka, by dziś wszystkie sprawy oceniać tylko ze stanowiska téj chwili i jéj potrzeb.

I tak np. w sejmie może znowu powstać kwestja wysłania lub niewysłania do rady państwa, ale już się o niéj nie może toczyć dyskusja z tego stanowiska, czy jedno, czy drugie jest dobrym środkiem do uzyskania odrębności politycznéj kraju — ale z tego jedynie: co w téj chwili dla sprawy polskiéj, mogącéj stanąć na porządku dziennym wobec toczącéj się wojny — byłoby pożyteczniejszém".

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [Deficyt.] Korespondent nasz *M.* donosił o zamiarze rządu zaciągnięcia tymczasowéj pożyczki. O sprawie téj znajdujemy dzisiaj bliższe szczegóły: Suma 12 miljonów jest zbyt małą, jak żeby mogła wzbudzać podejrzenie uzbrojeń wojennych. Pieniądze te mają służyć na pokrycie braku koni, obuwia, płaszczy, gdyż magazyny stopie wymagań pokojowych zadosyć uczynić nie są w stanie.

Na rok 1870 był deficyt jako tako pokryty. Na rok 1871 preliminowano deficyt 21 miljonów. Z długu mającego się teraz zaciągnąć przypada dodatkowo na Przedlitawję 8,100,000, na Węgry 30% to jest 3,600,000 złr. Deficyt dla wojska pomimo 80 milj. budżetu wojskowego jest zadziwiającym.

ZAGADKA

Nowella francuzka

przez L. R.

(Dokończenie).

Biedna dziewczyna nie starała się wcale boleści swojéj ukrywać. Gdyby nawet chciała, powieki nabrzmiałe i oczy otoczone niebieską obwódką, świadczyłyby o nocach bezsennych w łzach przepędzonych.

Horacego te cierpienia w samo serce ukłuły, ale miał naturę szlachetną, litował się nad nią, a mierząc jéj cierpienia według swoich własnych, mimowoli był dla niéj łagodny i uprzedzający. Byłoto jedyne naruszenie słowa, które sobie samemu był dał. Gdyby zresztą ktokolwiek domyślił się jego uczuć, Horacy byłby się wstydził za nie, jak za szaleństwo i uciekłby na koniec świata.

Raz jednak tajemnicy swéj o mało, że nie zdradził.

Wracał z Henryką z parku, która wychowana po amerykańsku cieszyła się zupełną wolnością. Czytała niedawno Ivanhoe i rozmawiała o wiekach średnich. Mówiła o rycerstwie, turniejach i bitwach; Horacy opowiadał jéj, że rodzina jego sięgała do pierwszéj wojny krzyżowéj i miała w herbie serce zranione z napisem: mam za wiele.

— A pan nie przeniewierzyłeś się hasłu swoich przodków? Zapytała, na pół ze śmiechem, na pół z powagą.

Horacy rzucił na nią spojrzenie, które opisać trudno.

— Nieszczęściem — nie — odpowiedział.

Zaledwie słowa te wyrzekł, poczuł, że zbłądził. Szczęśliwa Henryka zdawała się nie uważać na nie.

Jakkolwiek silne są nasze postanowienia, nadchodzi przecież chwila taka, w któréj natura, jak rumak zmęczony, odmawia dalszego posłuszeństwa.

Po upływie miesiąca Horacy czuł, że siły jego były wyczerpnięte i że przebudzenie straszne będzie.

Chciał wyrzucić póki czas jeszcze nieszczęsną tę miłość z swéj duszy, zaprzestać stosunków z Jeffersonami i opuścić kraj.

Przedewszystkiém jednak chciał się z panią de Bellegarde widzieć, chciał jéj wszystko wyjawić, o radę pytać, czuł, że dłużéj niepodobna mu tajemnicy dochować.

Pięknego poranku pojechał do niéj cwałem.

Sędziwa pani śniadała właśnie, przerzucając dzienniki. Na sam widok twarzy Horacego, oddaliła pokojową, która bułeczki dla niéj smarzyła.

Horacy powitawszy ją, wziął w jedną rękę kromkę chleba, w drugą długi miedziany widelec i zasłaniając nim twarz, rozmawiał o deszczu i o pogodzie.

Baronowa słuchała go przez chwilę, potém przybliżywszy się, podniosła jego głowę, odgarnęła włosy i pocałowała go w czoło.

— Drogie dziecię — rzekła — jesteś smutny, prawda?

— Pani, rzekł Horacy — przysięgam...

— Nie przysięgaj, nigdy kłamać nie umiałeś. Przyszedłeś, aby mi powiedzieć, co cię martwi i dobrześ zrobił. Czy nie jestem więcéj twoją starą przyjaciółką?

Horacy patrzał przez chwilę na nią.

W oczach pani de Bellegarde był wyraz niewymownéj słodyczy. Serce Horacego było przepełnione, ujął jéj ręce, ukrył w nich twarz swoją i zapłakał jak małe dziecko. Były to pierwsze łzy od śmierci matki.

Wkrótce potém opowiedział baronowéj całą swoją historję.

Baronowa spłakawszy się także trochę, uśmiechnęła się do niego ze łzami w oczach i słuchała go do końca, burczała go, przebaczała mu na przemian, nareszcie i uścisnęła i oświadczyła, że jest najmędrszym chłopcem w świecie.

Spoważniała potém, pochwaliła zamiar odjazdu, ale radziła poczekać i spróbować jednego jeszcze środka: chciała się bowiem dokładnie wywiedzieć, czy panna Jefferson rzeczywiście kogoś kocha.

Horacy błagał, żeby nic nie czyniła, ale pani de Bellegarde błagała go, aby jéj dał pokój i kazała mu przyjść wieczorem do państwa Jeffersonów.

Horacy odjechał z rozpaczą w sercu, ale nie omieszkał stawić się wieczór u Jeffersonów. Nietrudno mu było poznać, że baronowa niczego się nie dowiedziała, gdyż zdawała się być wielce zmartwioną.

Wieczór przeszedł dość smutno dla wszystkich, prócz p. Jeffersona, który usnął spokojnie nad dziennikami.

O godzinie dziewiątéj pani de Bellegarde zabierała się do domu; Horacy miał ją odprowadzić. Henryka podała jéj szal i kapelusz. Korzystając z chwili sposobnéj pani de Bellegarde chwyciła ją za ręce i rzekła:

— Pani wiesz zapewne, że Horacy wyjeżdża jutro na dziesięć lat do Indji.

— *She woke aut at once:* Henryka wybuchła naraz, z ócz łzy się puściły, wybiegła łkając z salonu. Baronowa skinęła na Horacego, a on się za nią rzucił.

Pani Jefferson chciała pobiedz za swoją córką, ale baronowa rzekła: Takie łzy nie są niebezpieczne.

Pan Jefferson, który dotąd ani słowa nie mówił, zbliżył się do baronowéj i rzekł jéj coś na ucho.

Tak jest dziki republikaninie—odrzekła.

Dziki republikanin nic nie odpowiedział, tylko zatańczył na środku salonu hompipe *) angielski, z czego baronowa tak bardzo się śmiała, że jéj się prawie nie dobrze zrobiło. Po kilku minutach Horacy z Henryką napowrót weszli. Wzruszenie ich do niepoznania zmieniło. Henryka rzuciła się na szyję matki, a Horacy z p. Jefferson gwałtownie sobie ręce ściskali.

Henryka przystąpiła potém do baronowéj.

A więc udało ci się moje piękne dziecię przywiązać tego niewdzięcznika do naszego kraju. Pozwól, niech ci otrę tę łzę, jeżeli już pan Horacy mnie to pozostawił, jak gdyby to nie jego rzeczą było.

Przy tym wyrzucie Horacy stojąc obok Henryki otarł z jéj oka jednę maleńką łzę. I musimy wyznać, gdyż było to rzeczą niesłychaną taka śmiałość, którejby się nikt po nim nie spodziewał, iż pomimo obecności p. Jefferson, jego żony i baronowéj, utarł swojemi ustami tę łezkę, która jak brylant niebiański na powiece Henryki drżała.

— Musisz być zazdrosny jak Otello, rzekła p. de Bellegarde w powozie do Horacego i chciałbyś pewnie wiedzieć....

— Pani, przerywając jéj zawołał Horacy, zapewniam, że nic wiedzieć nie chcę i błagam panią, abyś mi nic nie mówiła.

— To dobrze, rzekła baronowa—jestem zadowolona z ciebie.

I oboje puścili wodze swoim myślom.

V.

Autor chciałby rozporządzać ogniami bengalskimi.

Nazajutrz było pełno gości. Najpierwsi zajechali pani de Bellegarde z Horacym otwartym powozem i z wielkim hałasem. Baronowa wysłała „dzieci" na pogadankę do ogrodu, poprosiła potém pani Jefferson, aby ją samą z mężem zostawiła i oboje zamknęli się w salonie.

Po kwadransie p. Jefferson wyszedł, wrócił z żoną i znowu drzwi zamknięto. Potém kolej wyjścia przyszła na panią de Bellegarde, króra jednak nie wróciła więcéj, a ktoś utrzymywał, że w chwili, kiedy drzwi otwierała, widziano, jak p. Jefferson swoję żonę uścisnął. Z pewnością atoli powiedzieć można, że zszedłszy potém do ogrodu oboje byli bardzo wzruszeni.

Zajechali w końcu i państwo Blanchère, p. de Blanchère miał swoje śmieszne strony, ale nie można było zaprzeczyć, że córkę bardzo kochał. Schudł i przybladł strasznie, jak po ciężkiéj chorobie. Pani de Blanchère zaś była matką, a więcéj powiedzieć nie trzeba.

P. Blanchère odprowadził p. Jefferson na bok i pokazał mu list jakiś, poczém długo z sobą rozmawiali. Już po raz dwudziesty tą samą aleą przechodzili, gdy usłyszeli naraz turkot powozu i wkrótce potém powóz pocztowy, kurzem okryty, zajechał na podworzec pałacu. Młody człowiek i kobieta młoda wyskoczyli z niego i zbliżali się do nich—kobieta naprzód.

P. Blanchère postanowił być ostrym, nieubłaganym dla swéj córki, ale gdy ujrzał ją zbliżającą się i jak trup bladą, czuł tylko jedno w téj chwili, czuł, że to była jego córka, którą nad życie kochał. Zadrżał, gdy blizko niego była, otwarł ramiona i płacząc jeszcze mocniéj jak ona, okrywał ją pocałunkami.

Tymczasem nadszedł p. Jefferson z panią de Blanchère, którą musiano posadzić na ławce, gdyż się nie mogła utrzymać na nogach.

Na samym ostatku przyszli Horacy z Henryką. Henryka ujrzawszy męża Heloizy i przeciwnika Horacego, krzyknęła radośnie i rzuciła mu się na szyję.

Horacy odsunął się o krok, ale w téj saméj chwili młody człowiek wyrwał się z objęć Henryki, biegł ku pani Jefferson i całował jéj ręce. Horacy oszołomiony słyszał, że ona go swoim synem nazywała.

— Jéj syn! rzekł.

— A nie inaczéj, jéj syn—rzekł p. Jefferson, była wdową, jak się z nią ożeniłem; ukrywała przedemną, że miała tego syna. A potém kiedy małe niektóre przysługi jéj rodzinie oddałem, nie śmiała i tego jeszcze żądać odemnie, jak gdybym...

— Jak gdybyś nie był dobrym i szlachetnym Edwardzie, dokończyła p. Jefferson.

— Prawda, rzekła pani de Bellegarde. Jesteś pan szlachetnym człowiekiem panie Jefferson, jestem dumną, że pana przyjacielem moim nazywać mogę.

I serdecznie mu rękę podała, czego nikt dotąd u niéj nie widział.

Horacy chwilę stał osłupiały, zrozumia-

*) Taniec majtków.

W sprawie pożyczki odbyła się już konferencja w wspólnem ministerstwie finansów z udziałem reprezentantów domu Rotszyldów i zakładu kredytowego, w największéj zresztą tajemnicy. Rajchsrat, sejm węgierski i delegacje będą wezwane następnie do przyjęcia długu i obmyślenia sposobów umorzenia go. Sprawę całą prowadzi minister wspólny Lonyay, a ministrowie Holzgethan i Kerkapolyi są przy tém raczéj figurantami.

— Hofrat Klaczko, jak donosi Tagbl., wyjechał do Paryża. Bawi zaś w Wiedniu p. Arton, poseł włoski przy dworze badeńskim, niegdyś sekretarz hr. Cavoura.

— Sesje sejmów i rajchsratu tak mają być urządzone, iżby delegacje na 12go września mogły się zebrać.

Francja.

[Okólnik ks. Grammont] ministra spraw zewnętrznych do reprezentantów Francji przy dworach za granicą:

Paryż 21 lipca.

Panie! Wiadome panu są okoliczności, które spowodowały zerwanie stosunków z Prusami. Oświadczenie, jakie uczynił rząd cesarski w d. 15 b. m. wielkim ciałom państwowym, a których tekst panu przesłałem, wykazały Francji i Europie szybko postępujące rokowania, przy których w miarę podwajania naszych usiłowań o utrzymanie pokoju, tajemne zamiary naszego przeciwnika coraz bardziéj się rozwijały, ażeby porozumienie [illegible] było. [illegible] że gabinet berliński uważał wojnę za potrzebną w celu urzeczywistnienia projektów, które od dawnego czasu miał w pogotowiu przeciw niezawisłości państw niemieckich; bądź też, że nie będąc zadowolonym z przewagi wojskowéj, którą utworzył w środku Europy, a która stała się niebezpieczną jego sąsiadom — chciał [illegible] tę przewagę, ażeby [illegible] równowagę narodów na swoją korzyść, zawsze jednak zamiar odmówienia nam gwarancji niezbędnych dla naszego bezpieczeństwa i naszego honoru jest widoczny w całéj jego postawie.

Plan przeciw nam wymierzony był bez wątpienia następujący: Tajne, przez nieuznanych pośredników przygotowane porozumienie mogło, gdyby nie było przed czasem na jaw wyszło, sprowadzić rzeczy do tego stopnia, że kandydatura pruskiego księcia do korony hiszpańskiéj miała być nagle kortezom ogłoszoną. W skutek przyzwolenia z nienacka osiągniętego, zanimby naród hiszpański mógł się nad tém zastanowić, miano ogłosić księcia Leopolda spadkobiercą tronu Karola V. Wtedy przedstawionoby Europie fakt dokonany, a wyzyskując nasze uszanowanie dla zasady wolności narodu, liczono na to, że Francja jakkolwiek z niezadowoleniem ustąpi przed jawnie wypowiedzianą wolą tego narodu, dla którego nasze sympatje były znane.

Skoro rząd cesarski dowiedział się o niebezpieczeństwie, pospieszył z zawiadomieniem o tém reprezentantów i ówczesnych gabinetów; [illegible]

Przeczuwano, że tu odgrywa jedynie rolę mało skrupulatna polityka pruska. To jest właśnie ten rząd, który chciał narzucić omamionéj Europie tak niebezpieczne rozszerzenie swego wpływu i swéj potęgi, [illegible] i gardząc wszelkiemi regułami, którym wszystkie mocarstwa poddawać się za zgodą powinny, [illegible]

Czyli przez to działa Francja wbrew przyjętym zasadom, jak to chciano w ogóle widzieć? Zapewnie nie. Każdy naród, przyznajemy to chętnie, jest panem swoich losów. [illegible] zasada stała się fundamentalnem prawem [illegible] polityki. Lecz prawo każdego narodu równie jak prawo pojedyńczego człowieka jest ograniczone prawem drugiego i żadnemu narodowi nie wolno pod pozorem wykonywania swéj władzy zagrażać egzystencji lub bezpieczeństwu sąsiedniego narodu. W téj myśli powiedział jeden z naszych wielkich mówców p. Lamartine w r. 1847, „że gdy idzie o wybór władzy, żaden rząd nie ma prawa do stawiania żądań, zawsze zaś przysługuje mu prawo wykluczenia". Zasada ta została przyjętą przez wszystkie gabinety w podobnych położeniach jakiem jest to, w które nas wprowadziła kandydatura księcia Hohenzollern, jak w r. 1831 w kwestji belgijskiéj, jak również w r. 1830 i 1862 w kwestji greckiéj.

W sprawie belgijskiéj sam dał się słyszeć głos Europy; [illegible] trzy dwory, które sprawę narodu greckiego podjęły, zgodziły się kierowane interesem powszechnym, iż tronu greckiego [illegible] nie przyjmą.

Gabinety paryzki, londyński, wiedeński, berliński i petersburski zastąpione na konferencji londyńskiéj, postąpiły za tym samym przykładem, [illegible] uroczyście [illegible] prawu równowagi sił, stanowiącém podstawę europejskiego politycznego systemu. [illegible] kongres [illegible] przy wyborze ks. Nemours. Francja poddała się wówczas przyjętemu przez się zobowiązaniu i odrzuciła koronę ofiarowaną w Paryżu przez posłów belgijskich. Francja jednak [illegible] prawo wykluczenia ks. Leuchtenbergskiego [illegible] kandydaturze ks. Nemours.

W Grecji zwalczał rząd cesarza przy ostatniem opróżnieniu tronu, równocześnie kandydaturę ks. Alfreda angielskiego i innego ks. Leuchtenbergskiego. [illegible] w Atenach uznając wagę przedstawień naszych, że królowa zabrania swemu synowi przyjęcia korony Grecji. Rosja [illegible] ks. Leuchtenbergskiego, chociaż książę ten co do pochodzenia swego nie mógł być zupełnie uważany jako członek rodziny cesarsko-rossyjskiéj.

Nareszcie uznał cesarz Napoleon dobrowolnie zasady te za rozstrzygające w nocie umieszczonéj w Monitorze z 1 września 1860 r., w któréj odrzucił kandydaturę ks. Murata na tron obojga Sycylji.

Prusom nie omieszkaliśmy [illegible] przypomnieć i zdawało się na chwilę, że [illegible] przedstawieniom. Ks. Leopold zrzekł się swéj kandydatury, mogliśmy się spodziewać, że pokój nie zostanie naruszonym. Nadzieja ta jednak ustąpiła wkrótce nowym obawom, a potem pewności, że Prusy [illegible] zamierzają także zyskać na czasie. [illegible] ambasadora, któremu ustnie wzbroniono wszelkiego dalszego traktowania w przedmiocie kandydatury, na koniec ogłoszenie tego postępowania przez dzienniki [illegible] — wszystko to po sobie następujące symptomata [illegible]

[illegible] ów panował. Hr. Bismark oświadczył ze swéj strony, że wcale nie potrzebujemy być w obawie z przyczyny kombinacji, którą sam za niewykonalną uważa; kiedy zaś w nieobecności kanclerza związku hr. Benedetti myślał, iż musiał naglić i nie dowierzać, zaręczył mu p. Thiele pod słowem honoru, że ks. Hohenzollern naserjo kandydatem do korony hiszpańskiéj ani nie jest ani być nie może.

Gdyby można wątpić o szczerości tak stanowczych urzędowych wyjaśnień, dyplomatyczne zawiadomienia nie byłyby już rękojmią pokoju europejskiego, stałyby się tylko matnią lub niebezpieczeństwem. Dlatego rząd francuzki uważał za stosowne przyjąć wyjaśnienia te przychylnie, choć ambasador nasz udzielił nam ich z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Rząd nasz nie chciał wątpić o dobréj wierze takowych, dopóki nie wyszła na jaw kombinacja będąca z niemi w rażącéj sprzeczności. Przez to, iż Prusy niespodziewanie cofnęły uczynione nam przyrzeczenie, nie uważając nawet za stosowne uwolnić się od przyjętych wobec nas zobowiązań; wystosowały one do nas prawdziwe wyzwanie. Znając wtedy wartość najpewniejszych zaręczań pruskich mężów stanu, musieliśmy uważać za nieuniknniony nasz obowiązek żądanie wyraźnéj rękojmi, że nasza uczciwość nie będzie w przyszłości narażoną na nowe nieporozumienia. Musieliśmy przeto (co też rzeczywiście uczyniliśmy) obstawać przy żądaniu rękojmi, że zrzeczenie się kandydatury uczynione w bardzo ścisłéj formie stanie się stanowczém i bezwzględném.

Jasném jest, że dwór berliński wobec historji bierze na siebie odpowiedzialność za wojnę, do któréj usunięcia posiadał środki, a któréj przecież pragnął. I śród jakichto okoliczności szukał on wojny? Oto wtedy, gdy Francja od czterech lat dawała dowody stałego umiarkowania i wstrzymywała się w sumienności zanadto może wygórowanéj od wezwania przeciw niemu traktatów zawartych za pośrednictwem cesarza, których samowolne nieszanowanie okazuje się ze wszystkich kroków rządu, który już w chwili podpisania myślał o ich obaleniu.

Europa była świadkiem postępowania naszego i mogła je porównać z postępowaniem Prus w całym tym okresie. Niech teraz wyda swój sąd o słuszności naszéj sprawy. Jakikolwiek będzie wypadek walki, oczekujemy bez obawy sądu współczesnych i potomności.

Racz itd. *Grammont.*

Niemcy.

Berlin 23 lipca.

(Wyjątki z korespondencji.)

... Jechałem do Berlina 26 godzin zamiast 14 według przepisu i przez ten czas ani wysiąść z wagonu nie było można, ani dostać bułki, chleba lub szklanki wody, gdyż wszystkie stacje kolei tak były zawalone rekrutami, przewozem amunicji i sprzętów wojskowych, żegnającymi idących do boju ludźmi, że ryzykowało się zostać w miejscu wysiadłszy raz z wagonu, a ten pociąg był już ostatni wolny dla przewozu prywatnych osób. Od wczoraj ustała komunikacja na linji z Berlina do Frankfurtu, tylko pozostaje dla wojska....

Rząd otacza wszystko najgłębszą tajemnicą, nie tak jak we Francji, gdzie dzienniki naprzód już o ruchach wojska, planach rządu, obrachunkach obrony i t. d. nieprzyjaciela zawiadamiają, tak że tenże i szpiegów nie potrzebuje....

.... Sądzę, że należy, o ile tylko jest w czyjéj mocy, uspakajać skłonne bardzo umysły do zapału, marzeń i wybryków u nas. Z dobrego źródła wiem, że w razie pewnego obrotu wojny wróg nasz zechce wywołać u nas czy to ruch, czy manifestację, aby miał powód do jeszcze większego przygniecenia nas. Należy nam unikać starannie najmniejszego nawet objawu opinji.

.... Tu rzeczy tak stoją, że po zrobieniu z kwestji na pozór błahéj, sprawy narodowéj niemieckiéj, takowa olbrzymie stosunki przybrała. Wszystko; do lat 50, powołane, spieszy ochoczo i z przekonaniem zwycięztwa do boju. Już tu nie chodzi o formy etykiety dyplomatycznéj, o urazę osobistą, o pewne korzyści terytorjalne, ale o kwestję życia i śmierci; o to, kto odtąd będzie nadawał kierunek politycznemu życiu Europy, czy cesarstwo francuzkie, czy cesarstwo zjednoczonych Niemiec, czy systemat wolności, opartéj na woli ludu, czy też systemat monarchiczny, wspierający się na dogmacie „z Bożéj łaski." Z jednéj strony powiedziano do Badenu: „jeszcze nie czas!" z drugiéj lubieni bardzo we Francji książęta Orleanu przypomnieli się sercu Francji. Miałyżby te skazówki być tylko prostym przypadkiem? Czy też łączy je tajemna spójnia? Czas to wnet pokaże....

Zwracam jeszcze uwagę na to, jak z jednéj strony mowy króla pruskiego umiarkowane, a z drugiéj mowa gazet, nawet półurzędowych kanclerza, pełna żółci, gwałtowności, jadu, wściekłego zarozumienia i zemsty. Są to środki podburzania namiętności ludowych....

.... W Berlinie niema wcale Polaków prócz wojskowych. Sejm zamknięty, a i na tym sejmie rzeszy niemieckiéj nasi nie byli. Starsi się rozjechali, a młodych w części powołano do wojska....

.... Gwar po ulicach Berlina znacznie się umniejszył, wojsko po większéj części już wywieziono, a resztę transportują w nocy, żeby zwykłego trybu życia mieszkańców nie narażać...

Dowiaduję się, że po hotelach rozpoczną się i będą perjodycznie powtarzane policyjne inspekcje, a to z powodu wiadomości; jakie miała dostać policja, że znajduje się w Berlinie mnóstwo ajentów francuzkich dla donoszenia o ruchach wojsk.

Włochy.

Odbieramy następujący dokument:

Rzym 24 lipca.

Szanowny panie redaktorze!

Gdy w roku zeszłym sprawozdania o kanonizacji bł. Jozafata czasopisma, do których to przesłałem, nie raczyły podać do publicznéj wiadomości, dla uwolnienia się od zarzutu o niedopełnienie mego obowiązku przesyłam moje usprawiedliwienie się, a razem protestację za nieprawną konfiskatę oryginałów, prosząc uprzejmie, żebyś pan takowe w kolumnach pisma swego łaskawie umieścić raczył.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku, z jakim zostaję itd.

Ks. Michał Dąbrowski.

Protestacja.

„Podając do powszechnéj wiadomości przez pisma publiczne pod dniem 2 maja r. 1865 o przebiegu sprawy kanonizacji bł. Jozafata, od początku zjawienia się aż do ogłoszenia stanowczego dekretu kanonizacyjnego, nadmieniłem, że o dalszym też toku téjże aż do końca nie zaniedbam sprawozdania podać, gdy Bóg najłaskawszy całą tę sprawę najświetniejszym tryumfem kanonizacji uwieńczyć raczy.

Spełniło się to — dzięki najwyższemu Bogu — przez akt najsolenniejszy dnia 29 czerwca 1867 r., jak całemu światu wiadomo; lecz sprawozdania o tém dla wielu przyczyn i przeszkód nie było w mojéj możności rychléj wygotować, a które dopiero dnia 9 sierpnia 1869 ukończywszy, przesłałem trzy egzemplarze do czasopism 1) do *Czasu* krakowskiego, 2) do *Tygodnika katolickiego*, 3) do *Dziennika Poznańskiego.*

Długo nie mogłem się dowiedzieć, jaki los sprawozdanie spotkał; pisałem do redakcji *Czasu* krakowskiego, zapytując się, jaka przeszkoda tamuje ogłoszenie onego, oraz prosząc, aby choć w kilku słowach donieść mi raczyła. Odpowiedzi jednak nie otrzymałem; powiedziano tylko ustnie doręczycielowi mego listu, że „redakcja *Czasu* żadnego pisma odemnie nie otrzymała." Jakimby to sposobem się stało, odgadnąć nie mogę, albowiem wszystkie trzy ekspedycje jednocześnie sam na pocztę zaniosłem.

Dopiero *Tygodnik katolicki* d. 8 paźdz. 1869 r. w nrze 41 oznajmił w tych słowach:

„Ksiądz Michał Dąbrowski, Z. S. B. W. prowincjał, postulator sprawy kanonizacyjnéj bł. Jozafata, napisał sprawozdanie o kanonizacji bł. Jozafata, arcybiskupa połockiego. — Obszerne to sprawozdanie przesłał on do pism polskich, a także i do naszego pisma. Jeźli się nie mylimy, żaden z naszych dzienników sprawozdania tego nie ogłosił. Niewiadomo nam, dlaczego inne gazety tego nie uczyniły; my oświadczamy, że sprawozdania publikować nie możemy dlatego iż ks. M. Dąbrowski przeważnie w bardzo nieprzychylnym duchu występuje przeciw pewnemu zgromadzeniu, które w oczach naszych na największy zasługuje szacunek.—Szkoda, że jeneralny postulator nie ograniczył się na samém sprawozdaniu i dał się porwać do tylu szorstkich, ubliżających i osobistością tchnących zaczepek."

W dziesięć dni potém *Dziennik Pozn.* z dnia 19 października, w tym samym przedmiocie, wtorując *Tygodnikowi katolickiemu*, tak konkluduje:

„Chętnie bylibyśmy sprawozdanie mimo jego rozwlekłości ogłosili, gdyby dokument ten nie był przepełniony zaczepkami rozlicznych osobistości" itd.

Pod dniem 29 października roku 1869 odpowiedziałem *Tygodnikowi katolickiemu* kategorycznie na powyższe mnie poczynione zarzuty, i dowiodłem, że nieogłoszenie sprawozdania z takich przyczyn nie ma żadnéj podstawy, i *Tygodnik katolicki* w zacytowanéj argumentacji porywczo i nierozważnie fakta niezaszczytne, wymienione w sprawozdaniu, zaaplikował do jakiegoś pewnego zgromadzenia, za co całkowitą odpowiedzialność zostawiam *Tygodnikowi katolickiemu*; albowiem w sprawozdaniu nietylko o żadném zgromadzeniu najmniejszéj niéma wzmianki, ale nadto osoby — do jakiegoby należały stanu — grubą pokryte zasłoną. Tym sposobem *Tygodnik katolicki* sam naprowadza każdego na domysł, że mu znane jest pewne zgromadzenie, które do takich czynów zdolne; ja zaś gołe tylko fakta wymieniłem, za których prawdziwość najrzetelniéj zaręczam.

Ale przypuściwszy nawet, że fakta wyrazone popełnione były przez osoby należące rzeczywiście do jakiegokolwiek zgromadzenia, to i w takim wypadku *Tygodnik katolicki* żadnéj nie miał podstawy do zatrzymania rzeczonego sprawozdania. Albowiem sądzę, że do redakcji téj należy wiele członków szanownych, którym historja kościelna nie jest obcą, a w téj opisane są zgromadzenia, z których nietylko sami święci wychodzili, lecz znajdowali się i tacy, z których i herezje powstały, wyrażone z imienia i nazwiska indywidua, ich złośliwe i bezbożne czyny szczegółowo spisane; pytam się więc ich, na co oni o tych czytali? a może nawet historje kupowali i co więcéj, tych na pamięć się uczyli? wszak to nie przynosi żadnego zaszczytu zgromadzeniu? czemuż nie wystąpili z obroną jak obecnie i nie powiedzieli profesorowi, że my tego uczyć się nie możemy, bo w tém jest przeważnie w bardzo nieprzychylnym duchu wystąpienie przeciw zgromadzeniu, które w oczach naszych na największy zasługuje szacunek??.. Daléj — najpierwsze i najświętsze zgromadzenie, które sam Chrystus z 12tu apostołów ufundował i największemi przywilejami udarował, a jakaż to w ewangelji jest historja o Judaszu? nacóż tę sami apostołowie spisywali? pocóż nazwali Judasza zdrajcą i złodziejem? wszak te wyrazy niebardzo są przychylne i nie słodko brzmiące; więc i tym zapewne *Tygodnik katolicki* poczyta: „że się dali porwać do tylu szorstkich, ubliżających i osobistością tchnących zaczepek" i czyli dla zbrodni Judasza inni apostołowie stracili szacunek?? a zatém jedno tylko jakieś tam pewne zgromadzenie, nad którém *Tygodnik katolicki* tak gorliwą rozciąga opiekę, miałoby być takiemi przywilejami ufortyfikowane, że chociażby które indywiduum z niego i największe bezprawia popełniało, to o tém nikomu ani słówka mówić nie wolno?.. i pisma, w którychby się znajdowały wyrażone fakta, chociażby o kim innym, to *Tygodnik katolicki* z obawy, aby w nich nie było aluzji do jego zgromadzenia, takim przywilejem jak graniczące z Poznańskiem władze, ma prawo każde takie pismo na *index scriptorum prohibitorum* zasadzić. Niesłychane byłyby to przywileje, tylko niewiadomo, czy powszechną sankcję uzyskały.

Lecz najbardziéj zastanawia to, że *Tygodnik katolicki*, a za nim w ślad *Dziennik Poznański*, wyrażone w sprawozdaniu gołe tylko fakta udekorowali tytułem zaczepek; taka terminologja więcéj jak na śmieszność zakrawa, bo podług tej niecne intrygi i te przeszkody, które sprawie kanonizacyjnéj stawiano, zapewne za współpracownictwo uważają. Zdarza mi się często znajdować w czasopismach opisy z przedstawień teatralnych, w których mniéj więcéj znajdowały się krytykowania artystów i artystek o niedokładną wymowę, słaby głos, niestósowny giest, niewłaściwy ruch i t. d., tak że czasami niektóre osoby, jak mówią zwykle, od stóp do głowy skrytykowano; zdawałoby się, że takie opisy stósowniéj możnaby nazwać zaczepkami, ponieważ takie uchybienia częstokroć przytrafiają się artystom mimowolnie, z niedostatku sił fizycznych i nikomu krzywdy nie czynią, a przez publikację z imienia i nazwiska artystom samym szkodę przynoszą, a jednak nikt dotąd zaczepkami nie nazywa; nie omylę się zapewne, że i w *Dzienniku Poznańskim* niekiedy znajdowały się takie opisy, zapytuję go więc, czyli tym dał intytulację zaczepek??..

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiadomości z literatury i sztuki.

Towarzysz nr. 9 zawiera: Obrazki z emigracyjnego życia, przez Z. Gawareckiego. — Kartki z pamiętnika z czasów ostatniego powstania (c. d.). — Walery Łoziński i Wacław Zaleski.—Wiosna i jesień (z Berangera), przez Alfa.—Piwo.—Wiadomości pożyteczne w gospodarstwie.

Mrówa z Wawelu nr. 24 (ostatni z pierwszego rocznika) zawiera: Wskazówki jak się uczyć botaniki —Chleb razowy i biały.—Pogląd na dawną słowiańszczyznę.—O bożyszczach słowiańskich.

Jutrzenka (czasopismo wychodzące w Kołomyi) nr. 5 (na okaz) zawiera: Od wydawnictwa.—Wiaderko wody, obrazek rodzinny z czasów Napoleona I, przez N. Jaskółkę (c. d).—Z życia w górach, wiersz.—Słowo o oświacie, napisał Lew W. (dok). — Korespondencje *Jutrzenki*.—Stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty w Kołomyi (c. d.).—Kronika.—Szarady.

Przewodnik ekonomiczny nr. 15 zawiera Ankieta bankowa we Francji.—Dobre i złe skutki konkurencji kolei żelaznych. — Metoda pracy. — Kopalnie nafty w Ameryce północnéj. III.— Sprawozdanie z ogólnego stanu urodzajów.—Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe.—Piśmiennictwo.—Tabelka kursowa.

Gmina nr. 68 zawiera: Odpowiedź na „Uwagi." — Towarzystwo pedagogiczne. — Korespondencje *Gminy*: z Żółkwi, z Gorlic.—Z wielickiéj rady powiatowéj (dok.).—Kronika.

Kronika potoczna i rozmaitości.

— Szef c. k. namiestnictwa p. Ludwik Possinger-Choborski powrócił do Lwowa.

Nagrodę za ocalenie życia otrzymał wyrobnik z Żywca Maciéj Rogacz, który ocalił życie 19-letniemu chłopcu tonącemu w rzecze pod Żywcem.

† **Maksymiljan Bugielski** prof. przy gimnazjum św. Anny, umarł w dniu 27 lipca r. b.

Znowu na kolei lwowsko czerniowiecko-jaskiéj zerwała woda most przy Ottynji — komunikacja przerwana.

Ucieczka.— Aresztowany w niedzielę za oszustwo **Kabajski**, który się udawał za zbiega z wojska rossyjskiego, uciekł we środę rano z aresztu sądu krajowego w Krakowie. Znakomity to jak słychać z opowiadania łajdak i oszust, ale szczęśliwy dosyć, kiedy mu się udało tak prędko wywinąć. Dwóch świadków, którzy się przyczynili do jego aresztowania, wezwani zostali już *post festum*, na to chyba, aby podziwiać postęp ducha czasu. Bo kiedy przed paru laty, jeden z tychże świadków za zbrodnię: że sprzedawał bilety loterji urządzonéj na korzyść umierającego kolegi, odsiedział w ciemnicy i smrodzie na zamku miesięcy 4-ry, dziś oszustów umieszczają w pokojach na 1 piętrze z oknami bez krat wychodzącemi na podworzec, gdzie żywego ducha, bodaj brytana jakiego dla ich pilnowania nie postawiono. Czyż mało u nas wojska? snać zmordowane jeszcze po ostatnim stanie oblężenia.

Z ulicy. — „Dziś rano na ulicy Grodzkiéj spotkałem młodego przystojnego wieśniaka w czapeczce wojskowéj, z miną zdradzającą na pierwszy rzut oka młodego „wojaka," z torebką podróżną na plecach, który przypatrzywszy mi się uważnie przystąpił do mnie i zapytał nieśmiało: proszę też pana, możeby pan mi powiedział, gdzie to werbują do Francuza, słyszałem że ponoś na Florjańskiéj ulicy. Zdziwiony tém zapytaniem, chciałem się dowiedzieć, zkąd przychodzi do téj wiadomości, ale tylko wydobyłem ogólnik, że tak ludzie rozpowiadają, a mianowicie jakiś przejeżdżający sądownik zapewniał, że do Francuzów w Krakowie werbują. Wytłómaczyłem młodemu ochotnikowi, że to musi być jakaś plotka, żeby spokojnie powrócił do domu i nie odrywał się od pracy w czasie żniwa, na co otrzymałem odpowiedź, że on już dwa razy się bił, t. j. w r. 1863 jako powstaniec, a następnie w r. 1866 jako żołnierz w wojnie pruskiéj i że go Prusacy poczęstowali (tu pokazał znak na szyi), więc chciałby im się odwdzięczyć. Nie wiem czy perswazje moje skutkowały, ale w każdym razie nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na ten wypadek."

Odebraliśmy następujące pismo:

„Skoro ma być neutralność to niech będzie neutralność zupełna z równemi dla wszystkich prawami. Państwo austrjackie oznajmiło światu jasno i wyraźnie, że w konflikcie dwóch zwaśnionych mocarstw pragnie zostać na boku nie mięszając się w tę sprawę i patrząc tylko na to, żeby przy téj bójce dwóch, trzeci także nie oberwał. Tymczasem nie wszyscy obywatele austrjackiéj monarchji są tegoż samego zdania i jak się dowiaduję, niektórzy panowie Niemcy poczuwając się do solidarności z Prusakami, utworzyli w neutralnéj Austrji komitet mający się zajmować zbieraniem składek na rzecz rannych pruskich żołnierzy, ich wdów i sierot. Nic nie mam przeciwko temu i bardzo to jest pięknie ze strony tych panów, że się poczuwają do spełnienia obowiązków miłości bliźniego. Zdaje nam się także, iż w ten sam sposób zapatruje się na tę rzecz i austrjacki prezes ministrów i tymczasowy kierownik obrony krajowéj, skoro zawiązaniu się podobnego komitetu nie zapobiegł ani wcześniéj ani teraz osobnym zakazem. Widzę nadto z tego, iż przesyłanie pieniędzy jednéj ze stron wojujących nie uważa się bynajmniéj za złamanie neutralności. Biorąc więc pochop z przykładów owych panów Niemców i z zachowania się p. ministra, składam na ręce szanow. redakcji jednego guldena w walucie austrjackiéj, z tą jednakowoż intencją, ażeby mój datek nie dostał się rannym Prusakom ale rannym Francuzom. Nie czynię tego z jakichś politycznych widoków, tylko po prostu z obowiązku ludzkości, a z tém także nie widzę przyczyny się taić, że mam większą sympatję do Francuzów niż do Prusaków, podobnie jak panowie Niemcy mają znowu wcale odmienne gusta. Wreszcie spodziewam się, że moi rodacy téj mojéj sympatji za złe mi nie wezmą, ale owszem czyja będzie wola i możność po temu, dadzą jak ja wyraźne jéj dowody.

Przyjm szanowna redakcjo i t. d."

K.

Germanizatorowie von unten. — Mieliśmy sposobność oglądania „Lehr - Briefu" wydanego przez cech stolarzy i tokarzy w Bochni, który tak opiewa: „Lehr-Brief. Wir Unterzeichneten Vorsteher der ehrsamen Innung der bürgerlichen vereinten Tischler und Drechsler-Zunft beurkunden hiemit kraft gegenwärtigen Lehr-Briefes, dass . . . . itd. itd. . . Bochnia am 12ten Junii des Jahres 1870 (podpisano) Obervorsteher Stanislaus Wach — Untervorsteher Karol Ziętkiewicz — Lehrherr Dawid Sotschek.

Fakt ten nie potrzebuje komentarzy. Koledzy krakowscy panów Ober- i Untervorsteherów bocheńskich mogliby im dać pod tym względem naukę i napomnienie.

Grad. — Dnia 16 lipca spadł grad w Wierzbowcu i Łaskowcach w powiecie czortkowskim i uszkodził zboże w polu na przestrzeni około tysiąc sześćset morgów. — W powiecie zbaraskim uszkodził d. 12go b. m. grad zboże we wsi Tokach. — Dnia 13go b. m. spadł grad w powiecie brzozowskim. — Największe szkody poniosły następujące wsie: Jasionowa, Jasienica, Lutcza, Domaradz, Golcowa, Gwoźnica dolna i górna, Barycza, Górek z Wolą, Jabłonka i Hasta.

Pożary. — Dnia 7go b. m. zgorzała w Toustem w powiecie skałackim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. — Dnia 8 b. m. zgorzała w Matyjowcach w powiecie kołomyjskim gorzelnia. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 2000 złr. Dnia 8 b. m. zgorzała w Sokoli w powiecie mościskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 1000 złr. — Dnia 9 b. m. zgorzał w Sądowéj Wiśni w powiecie mościskim dom ze sprzętami. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 200 złr. — Dnia 16 b. m. zgorzała w Zebranówce w powiecie śniatyńskim szopa. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda 60 złr. — Dnia 17 b. m. zgorzała w Telesznicy w powiecie liskim zagroda włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 190 złr.

Urzędy pocztowe.—Z dniem 24 lipca weszły w życie urzędy pocztowe dla służby listowéj i wartościowéj w Bierzanowie i Słotwinie.

Przyjęcie ambasadora francuzkiego w Wiedniu. — Nowo mianowany ambasador francuzki przy dworze wiedeńskim książe Latour d' Auvergne we środę o trzy kwandranse na trzecią wręczył Cesarzowi na uroczystém posłuchaniu swoje listy wierzytelne. Dzień i godzina tego w obecnych okolicznościach interesującego politycznego wypadku były z łatwych do pojęcia powodów w ścisłéj tajemnicy zachowane i charakterystyczną jest rzeczą, że urzędowa „Wiener Ztg" podawała fałszywą wiadomość, że nowy poseł będzie w piątek przez Cesarza przyjmowany. Pomimo tego tak przed pałacem Lobkowików, jakoteż i na Schweizerhof i na placu Franciszka w Burgu zebrała się z początku nieliczna publiczność, z rozporządzeń policyjnych domyślająca się, że coś szczególnego zajdzie, a która potém z każdą minutą coraz więcéj się wzmagała. Większa część nie wiedziała co to ma być i na co czekają i dopiero Francuzi w znacznéj liczbie zgromadzeni w Burgu udzielili publiczności wiadomości o wjeździe swojego ambasadora.

W oczekujących tłumach rozpoczęły się jak naturalnie zapalone rozprawy o polityce. Jeden z dobrodusznych Wiedeńczyków odezwał się z całą otwartością: „Napoleon jest wielki . . . . Bismark jest także wielki . . . . Jeden chciał nas zgubić w roku 1859, a drugi miałby był ochotę zniszczyć nas do szczętu w r. 1866. I jeden i drugi nie życzą dobrze Austrji i jako dobry Austrjak pragnąłbym gorąco, gdyby się obaj nawzajem pogryźli." Do téj rozmowy wmieszał się jeden z Francuzów, dowodząc Wiedeńczykom jak najwyraźniéj, jakim to wiernym i dobrym przyjacielem Austrji jest ten cesarz Napoleon i ile Austrja może skorzystać na przymierzu z Francją. Na to odezwał się znowu jakiś młody rzemieślnik: „My Austrjacy wiemy komu mamy podziękować za tę długą reakcją po 1850 roku, a teraźniejsza wojna dowodzi, że Napoleonowi nie chodzi o potoki krwi i dobro ludów, jeżeli wojna jest dla niego jedynym środkiem aby się na tronie utrzymał." „Tak, tak, rzekł dobroduszny Wiedeńczyk, Napoleon jest wielki, ale i Bismark ani o włos od niego nie lepszy. Żeby się tylko oba chcieli pogryść!" Trzeci Wiedeńczyk odezwał się: „Spieszy mi się na przedmieście, ale czekam, bo jestem ciekawy, czy publiczność zrobi demonstracją kiedy ambasador będzie przejeżdżał." Jakiś student zapewniał tego ciekawego, że gdyby wiwaty były zamówione, to znajdzie się także kilku utalentowanych gwizdaczy. Dobroduszny Wiedeńczyk na tę wiadomość oświadczył, że gwizdacze w każdym razie gorzéj na tém-by wyszli, niż ci, co wiwat będą krzyczeć, boby ich zapewne aresztowano i dodał: „Ja wnoszę moi panowie, żebyśmy się zachowali tak, jak tego żądamy od naszego rządu, to jest ściśle neutralnie. Jeżeli pomimo tego będą gwizdać, to ja pierwszy takiemu panu palnę pięścią w kapelusz."

W téj chwili zabębniono, po trzykroć zawołano: „Do broni!" warta wystąpiła pod broń i prezentowała, sztandar robił honory, bo przez główną bramę jechał w pysznym cesarskim pojeździe ambasador francuzki ks. Latour d'Auvergne, w mundurze francuzkiéj dyplomacji ozdobiony wszystkiemi swemi orderami. Przy jego wjeździe wszyscy Francuzi odkryli głowy. Massa zaś publiczności starała się dojrzeć rysy téj nowéj osobistości pędzącéj szybko w powozie. Książę jest czterdziestoletnim mężczyzną, silnéj i wysokiéj postawy, z ognistemi oczyma i wesołą twarzą i wygląda podobnie do jednego ze znanych wiedeńskich handlarzy zboża.

Ambasador, naprzeciw którego siedział w powozie jeden z szambelanów cesarskich, wysiadł przed zajazdem Schweizerhofu i udał się szerokiemi schodami i przez wspaniałe sale, ozdobione wspaniałemi gobelinami przedstawiającemi zwycięztwa ks. Eugenjusza nad Francuzami i Turkami, do cesarskiéj sali tronowéj. W pół godziny może ambasador ze swoją świtą powrócili do pałacu Lobkowiców, a wkrótce rozeszły się także i ciekawe tłumy.

Ucieczka przed wojną. — Od kilku dni koleją zachodnią i drezdeńską przybywa do Pragi wiele rodzin uchodzących z Niemiec, a mianowicie kobiet, z których największa część na czas wojny myśli zamieszkać w Wiedniu i Gracu. Przybyło tam także wielu z najbogatszych bankierów ham-

---

w końcu, że i jemu coś zrobić wypada. Przybliżał się więc do dawniejszego przeciwnika, który z swéj strony [illegible] i młodzi ludzie serdecznie sobie ręce uścisnęli.

A potém p. Jefferson oświadczył, że to najpiękniejszy dzień w jego życiu [illegible]

[illegible] na przyrzekła, że wszystkiemu zaradzi, co by się nie stało.

Henryka byłaby niezawodnie jeszcze o[illegible] p. de Blanchère [illegible] p. Jefferson [illegible]

[illegible]

Pani hrabina de Trohè [illegible]

Henryka de Trohè ma dwoje dzieci: chłopca i dziewczynkę. Chłopak nazywa się Al[illegible] z imienia pani Albertyny de Bellegarde. Jego chrzestna matka [illegible] Blanchère [illegible]

KONIEC.

…rgskich i frankfurtskich, przeprowadziwszy poprzednio swoje kassy na miejsce bezpieczne, aby w Austrji szukać schronienia.

Zmiany na kolejach niemieckich w skutek wojny. — Handel za granicą w skutek wybuchłéj wojny ograniczony został na bardzo małą tak liczbę dróg komunikacyjnych i już teraz na południowo i północno-niemieckich kolejach powstrzymano zupełnie lub ograniczono przyjmowanie towarów.

Według pewnych wiadomości nie przyjmują towarów ani rzeczy na fracht następujące koleje: …ska wschodnia kolej i berlińsko-szczecińska, …reńska kolej w Badeńskiém, berlińsko-anhaltska, berlińsko-magdeburska, magdebursko-halberstacka, magdebursko-lipska, daléj kolej hanowerska, kolej …ca Ludwika i północna, tudzież kolej z Bodenbach do Lipska. Także samo powstrzymanie nastąpiło na drodze Oderberg przez Wrocław i Szczecin; na czeskiéj zachodniéj kolei przez Würzburg, Aschaffenburg i Lichtenfels dla południowo-…kiego i belgijsko-holenderskiego handlu i do Saksonji przez Eger; na kolei zachodniéj Elżbiety powstrzymany jest handel z Francją przez Kehl i Forbach, na kolejach badeńskich i heskich, jakoteż do Szwajcarji. Wolne są jeszcze transporta na czeskiéj zachodniéj kolei przez Furth do stacji bawarskiéj wschodniéj kolei i mogą jeszcze być posyłane bawarską koleją rządową aż do Moguncji: mąka, bydło (żywe albo zabite), zboże, jarzyny i owies z wyjątkiem Szwajcarji. Na zachodniéj kolei Elżbiety wolny jest jeszcze przewóz na Salzburg i Passau wiktuałów i jarzyn (mąka, mięso, bydło, siano, owies), ale tylko do niemieckich stacji. Na wschodniéj bawarskiéj kolei przesyłanie transportów nie jest jeszcze ograniczone. Pociągi osobowe na wszystkich kolejach zagranicznych są jeszcze wolne do użytku publicznego. Tylko na berlińsko-anhaltskiéj kolei począwszy od 24 t. m. już nie chodzą.

Podług późniejszych wiadomości koleje bawarskie przyjmują znowu transporta zboża i mąki na Lindau do Szwajcarji i Vorarlbergu, także do Bawarji, Wirtembergu, do Badeńskiego i Hessji, z wyjątkiem transportów posyłanych z Norymbergji przez Wirzburg do Aschaffenburga.

Na kolei między Tyrolem a Salzburgiem nastąpiło także nagłe powstrzymanie ruchu transportowego, z powodu czego izba handlowa w Salzburgu wystósowała do ministerstwa handlu 23 t. m. telegram z prośbą o zaradzenie temu niekorzystnemu rozporządzeniu kolei południowéj. Jeszcze tego samego dnia odpowiedziało ministerstwo przychylnie, a mianowicie, że ze strony kolei południowéj poczyniono potrzebne kroki do przywrócenia ruchu między Kufsteinem a Salzburgiem.

Zatonięcie żołnierzy pruskich. — W Wrocławiu 25 t. m. zdarzył się wypadek, który mocno zaniepokoił całe miasto. Dwie kompanje grenadjerów w liczbie około 400 ludzi po skończeniu ćwiczeń na błoniach weszły na wielki prom na Odrze, która właśnie wezbrała, chcąc się na drugą stronę do koszar przeprawić. Prom ten prowadzony był na żelaznym łańcuchu przeciągniętym z jednego brzegu na drugi. Równocześnie obok promu płynęła łódź, w któréj także część żołnierzy się przeprawiała. W połowie rzeki uderzyła ta łódź nieszczęśliwym wypadkiem tak silnie o wielki prom, że natychmiast się przewróciła, a żołnierze z całém uzbrojeniem wpadli do wody. Ich koledzy stojący na promie podawali im ręce, chcąc ich ratować, w skutek czego skupili się wszyscy na przód promu tak, że ten pochylił się ukośnie i woda się do niego dostała. Nadto żołnierze wpadli do wody z łodzi chwytali się to przeciągniętego łańcucha, to promu. W skutek tego jakoteż wciskania się wody, rozpękł się statek i zanurzył w wodzie. Przestrach i zamieszanie doszły do najwyższego stopnia i chociaż wszyscy żołnierze umieli pływać, było to niepodobieństwem ratować się, z powodu pakunków jakie na sobie mieli i z téj okoliczności, że jeden czepiał się drugiego. Flisacy ze statków kupieckich w pobliżu stojących wpadli na szczęśliwą myśl, ażeby rzucać im belki, deski i kłody do rzeki, na których można się było ratować. Przybyli także na pomoc żołnierze z pobliskiego placu, tak, że udało się wszystkich po większéj części uratować. Około 20 ludzi wydobyto wprawdzie na ląd prawie bez oznaki życia, staraniem jednakże nadbiegłych na pomoc lekarzy przywróceni zostali do przytomności. Tylko trzech ludzi, których na drugi brzeg wyciągnięto i którym nie można było zaraz dać pomocy, padło ofiarą tego wypadku.

Proces księcia Karageorgjewicza. — Przeciw oskarżonemu w roku zeszłym, z powodu zamordowania ks. serbskiego Michała Obrenowicza, b. ks. Aleks. Karageorgjewiczowi i jego spólnikom, którzy z decyzji sądowéj wypuszczeni byli z więzienia, ma wkrótce rozpocząć się znowu proces w Peszcie. Wezwano oskarżonych, ażeby stawili się do prezydjum sądu stolicy Węgier.

Dzienniki angielskie jak zwykle zamierzały wysłać swoich korespondentów i rysowników na przyszły plac boju. Dotąd jednakowoż ci panowie jak Russell korespondent Timesa, Sala korespondent Daily Telegraphia, Henty korespondent Stamdard'a itd. siedzą w Paryżu, bo jenerał Leboeuf, francuzki minister wojny nie pozwolił udawać się korespondentom dzienników francuzkich za armją, a ambasador angielski nie chciał się podjąć wyrobienia dla Anglików szczegółowego pozwolenia.

Kongres filozoficzny. — Towarzystwo francuzkie *Alliance religieuse universelle* ogłosiło zebranie się w Paryżu kongresu filozoficznego, w którymby brali udział ludzie postępowi i wolnomyślni wszelkiéj narodowości i religji. Kongres ten byłby przedewszystkiém manifestacją usposobienia religijnego postępowego i z tego powodu wystąpiłby z polemiką z jednéj strony przeciw uchwałom ostatniego soboru, z drugiéj zaś przeciw pozytiwizmowi i materjalizmowi. Już wiele znakomitości naukowych i literackich, pomiędzy nimi także kilku professorów niemieckich przysłało do prezesa kongresu listy z wyrażeniem swojéj sympatji i przyrzeczeniem wzięcia udziału w kongresie. Wypadki polityczne i wojenne jednak jak się zdaje, nie dozwolą doprowadzić do skutku tego zamiaru. Prawdopodobnie oręż i dyplomacja rozstrzygną także niejedną ze spraw religijnych i filozoficznych, będących obecnie na porządku dziennym, i wyręczą w tém mówców i uczonych przemawiających z trybun, bo przy huku dział mogą się łatwo zatrząść niektóre zasady niedawno przy odgłosie grzmotów światu oznajmione.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Katarzyna Łempicka ob. z Sandomirskiego, Barbara Jadwiga Bruno ob. z Sandomirskiego, Stanisław Plewczyński emeryt z Turska, Marja Czyżewska z córką i kuzyną ob. z Królestwa, Michał Chodorowski z żoną obywatel z Wilna, Roman Iwanowski radca dworu z Kielc, W. Rzewuska, J. Wrotnowska obywatelki z Królestwa, Władysław Semetkowski z żoną obw. ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: JWJK. Walenty Baranowski biskup z Lublina, Ks. Eugenjusz Warszawski kanonik z Lublina, Ks. Zenon Garlicki sekr. bisk. z Lublina, Zygmunt Loga, Józef Schneider kupcy z Wiednia, M. Kozłowski obyw. z Kongresówki, Marcelli Drohojewski w. d. z Galicji, Józef Zieliński w. d. z Mołdawji.

HOTEL PÖLLERA *przyjechali*: G. Kunz kup. z Wiednia, S. Riper kup. z Cieszyna, S. Stern kup. z Prus, G. Kurlin kupiec z Wiednia, W. Lubowski kup. z Gliwic, F. Burkhard kup. z Petersburga, Józef Winiarski ob. z Krzeszowic, Aleksander Kinzel z Warszawy, Leon Moschowiz kup. z Odessy, Hr. Wallis z Tarnowa, Anna Szymanowska wł. d. z Słociny, Ig. Lauter kup. z Wiednia, Leon Suchodolski w. d. z Sosnowa, F. Czerwiński obw. z Galicji, Juljan Kawalerski dr med. z Cieszanowa, Zdzisław Jakubowski z Kongresówki, Ksiądz Pietrawski z Niwojowiec, F. Leimdorfer dr med. z Jasła, Bronisław Płoński z Podola, Br. Lewartowski w. d. z Galicji, Karol Drzewicki ob. z Kongresówki, H. Dziwanowski ob. z Królestwa, Ludwik Westenholz z Dąbrowy, Romuald Gabryłowicz z Kongresówki, Zdzisław Stoiński w. d. z Otwinowa, Józef Raling kup. z Tyrolu, J. Kalmus z Pragi, K. Lutz kup z Wiednia, W. Pasłowski z Wiednia.

Sprawy sądowe.

PROCES Langrand Dumonceau.

Do niedawna wszystkie dzienniki zagraniczne zajmowały się obszernie procesem, w który są pośrednio wmieszane lub dotknięte osoby z najwyższych sfer, a między niemi papież i cesarz austrjacki. Uważamy więc za stósowne, podać czytelnikom naszym wiadomość o téj sprawie.

W jednym niespełna roku trzy olbrzymie popełniono oszustwa, które do dziś dnia uchodzą bezkarnie i pogrążyły w nędzy tysiące ludzi.

Pierwszą ofiarą padła Francja.

Państwo rzymskie przystąpiwszy na pozór do związku monetarnego, wypuściło kilkadziesiąt milionów fałszywéj monety, która pod powagą i popiersiem panującego papieża, była przyjmowaną przez ludy i wszędzie kursowała.

Dopiero Szwajcarzy zdziwieni masą kursującéj monety papiezkiéj, wpadli na myśl skontrolowania takowéj.... i okazało się że frank nie więcéj jest wart jak 80 centimów.— Trwoga niezmierna w Szwajcarji, Belgji, Francji i Włoszech, a rezultatem było, że prywatni ponieśli straty na 12 milionów.— Operacja ta finansowa zrobiła wielkie wrażenie.

Nie daléj jak dwa miesiące po téj spekulacji, rząd włoski odkrył i zaaresztował całą bandę oszustów, którzy się tytułowali katolickimi bankierami.

W Neapolu pojawiła się cała szajka jakichś imaginacyjnych kapitalistów, których kredyt i uczciwość protegowane przez duchowieństwo, wprowadziły w błąd całą prawie ludność. — Panowie ci przyjmowali kapitały obiecując bajeczne procenta, upłacając je z kapitału.

Protegowani przez rząd rzymski i ajentów burbońskich i wiele osób z arystokracji, a nawet przez koronowane głowy, nagromadzili ogromne summy i w końcu znikać zaczęli. — Rząd włoski schwytał kilku z tych ichmościów i oddał sądom. Rozjątrzona ludność chciała zabić oszustów, których życie uratowała tylko siła zbrojna włoska. — Tysiące familji są dziś w nędzy, ale co najdziwniejsze, że kilkunastu podrzędnych ajentów z pomiędzy duchowieństwa, padło ofiarą oszustwa. *(C. d. n.)*

Część urzędowa.

— C. k. szef namiestnictwa mianował w myśl rozporządzenia ministerjalnego z d. 1 września 1866 (d. u. p. l. 107) następujących urzędników technicznych komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych: c. k. nadinżyniera Władysława Dutczyńskiego w Tarnowie dla powiatów Tarnów, Pilzno i Dąbrowa; c. k. inżyniera Wiktora Wisłockiego w Tarnopolu dla powiatów Tarnopol, Zbaraż, Trembowla, Skałat; c. k. inżyniera Egidyusza Dziubińskiego w Bochni dla powiatów Bochnia i Brzesko; c. k. adjunkta budownictwa Dominika Opatowicza w Stryju dla powiatów Stryj i Żydaczów; c. k. adjunkta budownictwa Konstantego Morawieckiego w Krośnie dla powiatów Krosno i Brzozów; c. k. adjunk'a budown. Mikołaja Kukalskiego w Jaśle dla powiatów Jasło i Gorlice; c. k. adjunkta budown. Andrzeja Kukurudzę we Lwowie dla powiatów Lwów, Gródek i Jaworów; c. k. adjunkta budown. Antoniego Dzbańskiego w Brzeżanach dla powiatów Brzeżany, Przemyślany, Rohatyn i Bóbrka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O rzeczach finansowych i o spekulacjach na giełdzie.

(Dalszy ciąg.)

Ludzie rozpoczynający po raz pierwszy spekulację giełdową, widzą z zadziwieniem a nawet pewném uspokojeniem umysłu tam reprezentowane różne warstwy społeczeństwa: bankierów, przemysłowców, kupców znakomitych i dobréj reputacji, ludzi niezależnéj pozycji etc. etc. Każdy z nich robi interesa, zdaje się być zatrudniony ważnemi sprawami i cała rzecz wydaje się poważną i wcale niebezpieczną.

Nietylko prywatnych, ale kupców zboża i surowych produktów zn꜀ęcają chwilowo okoliczności do spekulacji na giełdzie a to się dzieje prawie zawsze podczas stagnacji handlu, którym się ludzie trudnią z powołania.

Przyzwyczajeni do obracania swym kapitałem, wielkim czy małym ciągle, nie wydawania go z rąk, nie mogą się zdecydować podczas stagnacji handlowéj złożyć go gdzieś na pewny mały procent, tylko rozpoczynają operacje finansowe na giełdzie w przeświadczeniu, że ryzyko nie jest tu większe, jak w ich handlu.

Jeżeli więc kupcy, handlarze, fabrykanci, ludzie przezorni i zwykle w swych przedsiębiorstwach ostrożni, wdają się w spekulacje tego rodzaju, dla czegóż ja, powiada sobie człowiek bez zatrudnienia, z jakimś funduszem pieniężnym, lub dyletant polityczny, nie miałbym spróbować szczęścia? wszak może więcéj mam rozumu, jak tamci.

A jeźli złożywszy pewną kwotę na pokrycie możliwych strat czy w jakimś instytucie bankowym, czy u ajenta giełdowego kupi jakie papiery na spekulacje i na nich w krótkim czasie zarobi znaczną w stosunku do wkładki swéj sumy, wtedy już jest pewnym siebie i ma przekonanie, że on tylko zna się na rzeczy, nie potrzebuje się rachować z okolicznościami i byle jakąkolwiek zrobił operację, już i zysk ma zapewniony.

Nie potrzeba dodawać, że ostateczny rezultat jest prawie zawsze wręcz przeciwny, bezmyślnéj fantazji. Na 100 dyletantów pewnych siebie, 95 potracili co mieli, ledwie 5 wyszło obronną ręką.

O tych naturalnie nie ma mowy, którzy swe fundusze umieszczają w walorach papierowych, niejako w kasie oszczędności. Dla nich różnica niekorzystna nawet na kursie, jest mniéj więcéj obojętną.

Na chwilę, na krótki czas i to wystarcza. Ale kto bezwzględnie, nie dopuszczając żadnéj kontrawersy, a priori twierdzi i przy tém obstaje, że giełda a „ruleta" lub „hazardowna gra w karty" to jedno i to samo — ten nie zna rzeczy albo myśleć nie umie. Dość sobie uprzytomnić różnice dotykalne:

Czy biała, czy czerwona kula padnie, ta lub owa karta, to od wyrachowania nie zależy.

Jeśli zaś bankier lub spekulant wie, że dochody z przedsiębiorstwa przemysłowego, czy jest kolejowém czy inném, coraz wzrastają, lub że dywidendę jakiego banku obliczono na 10 złr. a on da w tym roku 15 złr. — to nie wolno o jego operacji *à la hausse* powiedzieć, że spekuluje na ślepo, jakby grał w ruletę.

A nawet w czasach zwykłych, spokojnych, jeśli obrachowuje, że stosunkowo do dochodu *cæteris paribus*, akcje jednéj kolei stoją niżéj jakby stać powinny w porównaniu z drugiemi i kupuje na spekulację niżéj stojące, nie czyni tego na chybił trafił.

A cóż dopiero mówić o lepszych informacjach, wiadomościach pewnych, a co główna wczesnych w rzeczach politycznych; czy te nie stanowią bussoli pewnéj do orjentowania się? i zastosowania do tego, co się wie, swych operacji giełdowych?

Zresztą domy bankowe mają znaczny kredyt (przywiązany do firmy), nie pokryty, który im pozwala spekulacje swe rozciągać na wartości przynoszące większy procent, jak wynosi eskomta ich strat prywatnych.

Tych wszystkich korzyści i niejako przywilejów spekulanci prywatni nie mają; dla nich więc trudności operowania otwartemi kartami większe.

Jednak ze znajomością maszynerji giełdowéj można się ustrzedz wielu i bardzo wielu szkopułów, o które się rozbijają dowolne i niepraktyczne kombinacje prywatnych spekulantów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O kopalniach węgla.

Otrzymaliśmy korespondencję z okolic Chrzanowa (*J. B.*) poruszającą na nowo dawniéj już w *Kraju* podniesioną kwestję kopalni węgla w Maniskach, któréj dla zbytniéj obszerności dosłownie umieścić nie możemy. Przytoczymy z niéj tylko ważniejsze punkta, które zdaniem korespondenta wpływają na niepowodzenie tego przedsiębiorstwa.

Główną winę przypisuje korespondent administracji, która zdaniem jego nietylko nie dołożyła dostatecznéj staranności, ale i błędy techniczne popełniała. Zarzuca jéj pod tym względem korespondent, że naprzeciw tak zwanéj „żygawce", która roboty górnicze zalewa wodą i zasypuje piaskiem, nie użyła cylindrów okrągłych, które daleko silniéj opierają się parciu od zaprowadzonych w Maniskach owalnych.

Dalsze zarzuty nieudolnego wzięcia się do rzeczy opiera na zdaniu znawców pruskich. Z okazji kupna lasów lipowieckich, nabywca ich hr. Ztenkel ze Szlązka zwiedzając kopalnie Manisk, oświadczył chęć nabycia ich z dodatkiem, że za trzy miesiące okolica miałaby dostatek węgla z zupełnie urządzonéj kopalni. Znawcy zaś techniczni z kopalń pruskich znający przebieg rzeczy w Maniskach oświadczyć mieli, że przy użyciu właściwszych środków z nakładem 60,000 talarów można usunąć stanowczo wszelkie przeszkody i wyzyskiwanie kopalni wprowadzić w bieg regularny.

Na podstawie tych danych wyraża korespondent nadzieję, że poseł chrzanowski podniesie tę kwestję na sejmie i nietylko badawczéj komisji ale wyraźnego śledztwa na zbadanie téj sprawy żądać będzie.

My zaś mamy nadzieję, że administracja Manisk zaniepokojone upadkiem przedsiębiorstwa umysły zechce uspokoić publicznem wyjaśnieniem zawad, jakie napotyka, i środków, jakich na pokonanie ich używa; w przeciwnym bowiem razie musielibyśmy dać wiarę czynionym jéj zarzutom i domagania się o śledztwo urzędowe w czasie kadencji sejmowéj popierać.

Wiadomości wojenne.

Cała armja francuzka gotowa już do boju, czeka tylko rozkazów, by wyruszyć i niebawem rozpocząć wojenne działania. Plan operacyjny Francuzów dotąd jeszcze ukrywa się w tajemnicy. Ajenci jenerała Goeben, któremu polecono uważać na wszelkie ruchy armji francuzkiéj aż do czasu przybycia jenerała Moltke, usilnie choć dotąd bez skutku się starają, by się dowiedzieć, które oddziały armji francuzkiéj wysłane zostały do północnych portów Francji, by tamże wsiąść na okręty. Rozeszła się bowiem dziwna cokolwiek pogłoska, że flota francuzka otrzymała rozkaz przewiezienia stu tysięcy wojska. Mówią nawet, że większa część wojska przybywającego z Algerji ma wziąć udział w wyprawie na północne wybrzeża pruskie i że wskutek tych niepokojących pogłosek, jen. Goeben miał doradzać, by do Hanoweru, Meklenburg-Schwerin i Meklenburg-Strelitz więcéj przeznaczyć wojska, niż pierwotnie zamyślano. Rzeczywiście też korpus stojący w Magdeburgu skierowano już na Berlin. Z drugiéj wszakże strony pewném jest, że już od 4 dni wstrzymano dalsze ruchy wojska bawarskiego z powodu braku dostatecznych zapasów żywności i innych przedewszystkiem Wirtembergję obchodzących względów.

Dla obrony północnych wybrzeży Niemiec utworzone zostaną podobne trzy armje, równie jak i dla obrony zachodniéj granicy Renu. Liczebny stósunek podzielonych sił wojennych będzie następujący: Nad dolną Odrą pod dowództwem w. księcia meklenburgskiego dla zasłonięcia Berlina 2 korpusy liujowe i 5 dywizji obrony krajowéj, razem 58,000 ludzi; nad rzeką Ems pod dowództwem Herwartha v. Bittenfeld 1 korpus armji i 5 dywizji obrony krajowéj, razem 58,000. Nad Renem: koło Kolonji pod dowództwem Steinmetza 2 korpusy armji i 2 dywizje obrony krajowéj, razem 80,000; przy ujściu Menu pod dowództwem księcia Fryderyka Karola 6 korpusów armji, razem 180,000, wreszcie nad górnym Renem pod dowództwem księcia następcy tronu 2 pruskie korpusy i wojska południowo-niemieckie, razem 166,000

Z tego obrazu rozstawienia wojsk niemieckich łatwo poznać można, jak szkodliwie oddziałała na wojenną potęgę Prus przewaga floty francuzkiéj, odciągająca znaczną część wojska pruskiego z głównéj linji bojowéj. Cała armja pruska wynosząca do 650,000 może zaledwie w jednym punkcie 200 000 ludzi zebrać. Obecnie więc może Francja łatwo przeważnemi siłami uderzyć na jedną z armji pruskich, jeżeli tylko w jedno miejsce ściągnie 25 dywizji piechoty i 9 dywizji jazdy, tj. około 375,000 ludzi. Wiadomo zaś, że wojsko francuzkie daleko łatwiéj skoncentrowaném być może, niż wojsko niemieckie, bo największa odległość ostatnich kończyn francuzkiéj linji bojowéj między Thionville a Belfort wynosi zaledwie 30 mil, podczas gdy pruska linja bojowa prawie 2 razy jest dłuższą.

Chwila stanowczego zderzenia się wojsk nieprzyjacielskich szybko się zbliża. Los walki rozstrzygnie środek obydwóch armji; przedtém jednak otrzymamy zapewne wiadomości o wylądowaniu Francuzów i posuwaniu się prawego ich skrzydła. Wieści te będą oznaką, że wkrótce nastąpi główne uderzenie nad Renem. Jaki będzie wypadek walki, trudno przewidzieć, ale według wszelkich obliczeń przypuszczać można, że zwycięztwo odniesie strona zaczepiająca, jeżeli prawdą jest, co donoszą o rozstawieniu wojsk i jeżeli Francuzi należytą rozwiną energję.

Zapał, z jakim młodzież francuzka spieszy pod znaki narodowe, przypomina czasy rewolucji. W samym Paryżu zgłosiło się w pierwszych 3 dniach 15,000 ochotników, a w całéj Francji liczba ich przenosi podobno 85,000. W Metz aresztowano jednego z korespondentów dziennika *Times*, ale zaraz na drugi dzień puszczono go na wolność. W tymże mieście schwytano także dwóch szpiegów pruskich i to podobno na gorącym uczynku; odstawiono ich natychmiast do Paryża pod eskortą żandarmów. Piechota francuzka polega z niezachwianą ufnością na dobroci swych shassepotów i nader troskliwie z nimi się obchodzi.

Strassburg przedstawia obecnie, jak pisze *Currier du Bas-Rhin*, nadzwyczaj ożywiony widok. Na wszystkich ulicach pełno rezerwistów, którzy do swych korpusów wstępują. Mają oni wszyscy w twarzy, jak powyżéj wymieniony dziennik francuzki podnosi, wyraz zimnéj, nieugiętéj determinacji, która jest jednym z głównych przymiotów Alzaczyka. Dnia 17 b. m. odkręcono most kolejowy po obydwóch brzegach, najprzód ze strony badeńskiéj. Środkowa część mostu stoi izolowaną i może być, jak to przy budowaniu tego międzynarodowego mostu przewidziano, tak z prawego jak i lewego brzegu w powietrze wysadzoną. — Most łyżwowy również d. 17 b. m. rozwiedziono, a komunikację pomiędzy Kehlem a Strassburgiem utrzymują jedynie za pomocą promów. Bezpośrednia komunikacja pocztowa pomiędzy obydwoma brzegami już od dnia 16 b. m. wieczorem ustała. Listy i gazety przesyłane bywają przez Szwajcarją. Pomiędzy Strassburgiem a Paryżem już w dniu 17 b. m. nie kursowały pociągi towarowe; dla osób wychodziły tylko codziennie dwa pociągi przyspieszne, po jednym rano i wieczorem a prócz tego odchodził jeszcze jeden pociąg mięszany.

Tenże dziennik donosi również o aresztowaniu pruskiego majora czy pułkownika, który chciał zdjąć plan fortyfikacji. Jeden z kaprali miał go uchwycić i za to awansował na sierżanta.

Szef sztabu jeneralnego jen. Moltke miał się d. 25 b. m. w następujący sposób wyrazić wobec jednego z angielskich korespondentów: „Gdyby Francuzi do d. 21 b m. byli przeszli Ren, łatwoby byli mogli zająć Frankfurt i utrudniliby nadzwyczajnie operacje nasze przeciw flocie francuzkiéj na wybrzeżach północnego morza i Bałtyku. Teraz zaś niema się już czego obawiać, Francuzi nie przyjdą tak łatwo do Frankfurtu."

Oddział pruskich żołnierzy, którzy przez pomyłkę pojechali koleją do Bazylei, został rozbrojonym przez Szwajcarów i odesłanym na granicę.

Wiadomość, że w okolicach Saarlouis i Saarbrücken przekroczono granicę i stoczono kilka potyczek, nie potwierdza się; tylko tu i owdzie—jakeśmy to już kilkakrotnie donosili—padło kilka strzałów w drobnych starciach przednich straży. Prusacy zabrali podobno kasę urzędu cłowego w Schrecklingen i zburzyli koléj żelazną między Saargemünd i Hagenau.

Telegramy doniosły już o potyczce, która się przed Niederbronn (na terytorjum francuzkiém, w drodze do Bitsch i Hagenau) odbyła. Jenerał Pierre de Bernis dowodził brygadą jazdy złożoną z 2 pułków, tj. co najwięcéj 1400 ludzi. Oddział bawarski, wysłany na zwiady, składał się zapewne także z jazdy. Całe zderzenie się nie przechodziło granic drobnéj utarczki, w któréj tylko część brygady jenerała Bernis brała udział.

Na uwagę zasługuje ta okoliczność, że naczelnik jeneralnego sztabu francuzkiego jen. Leboeuf sam wysłał depeszę o téj utarczce.

Według tego sztab jeneralny francuzki musi się już na granicy znajdować, podczas gdy pruski sztab jeneralny dotąd jeszcze w Berlinie zostaje. Zdaje się, że nawet Napoleon już jest przy armji lub lada chwila tamże przybędzie. Tém samém można się spodziewać rozpoczęcia niebawem wielkiéj akcji.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 26 lipca. Dla ministerstwa oświaty uchwalono dodatkowy kredyt 637,057. Ustawę municypalną przyjęto w trzeciém czytaniu 150 przeciw 100 głosom.

Peszt, 26 lipca. W skutek artykułu Ellönera wystósowanego przeciw Klapce, Koracsowi, Feldvaryemu i innym posłom interesowanym w fabryce maszyn przyszło dziś w bufecie izby posłów między Klapką, Fölvarym i Czernatonym redaktorem Ellönera do niesłychanego skandalu. Klapka oświadczył, że pojedynek z Czernatonym jest niemożliwym, — mogą skandale powtarzać się tak długo, aż Czernatony przyzna się do potwarzy.

Berlin, 26 lipca. *Prov. Coresp.* oświadcza, że Prusy w uzbrojeniu wcale nie stoją w tyle i zaręczą, że niemieckie ziemie nie będą narażone na bezpośrednie ciężary wojny.

Berlin 26 lipca. Jutro ogólny dzień modłów—dzienniki nie wyjdą. *Trybune* skonfiskowano z powodu hipotetycznych kombinacji z teatru wojny.

Berlin 26 lipca, *Corr. de Berlin* powiada w sprawie odkryć *Timesa*, że jeszcze przed wojną r. 1866 ofiarowała Francja Prusom przymierze z przyrzeczeniem wypowiedzenia również wojny Austrji, za odstąpienie kilku miejsc nad Renem.

Berlin 26 lipca. Niebawem dla całych Niemiec ogłoszonym będzie obowiązek paszportów.

Berlin 26 lipca. Na cały czas wojny zostaje całe terytorjum północno-niemieckiego związku podzielone na gubernje wojskowe. Gorczakow zostaje aż do 9go sierpnia w Wildbad.

Drezno 26 lipca. Komunikacja osobowa i pocztowa z Berlinem i północnemi Niemcami całkiem przerwana.

Londyn 26 lipca. Standard uważa odkrycia *Timesa* za śmieszny wymysł.

Paryż 26 lipca. Ogłoszona w *Jour. Off.* depesza Grammonta mówi: Gdy pełnomocnik francuzki zapytywał podsekretarza Thielego, odpowiedział tenże, że rząd pruski o niczém nie wie. Byliśmy zmuszeni polecić Benedettiemu, by się rozmówił wprost z królem. Nie jesteśmy odpowiedzialni za dobrowolną nieobecność hr. Bismarka i za konieczność prowadzenia dyskusji w Ems a nie w Berlinie. Pruski gabinet powiedział, że kwestja kandydatury nie była nigdy z Benedettim traktowaną. Jest to dwuznaczne. Jest to prawda co do ostatniego przyjęcia kandydatury przez ks. Leopolda, ale fałszém co do poprzednich rokowań

Journ. off. ogłasza, że rząd francuzki nie uważa węgla kamiennego za kontrabandę wojenną.

Florencja 26 lipca. Rząd układa się o znaczne liwerunki pszenicy i owsa dla wojska.

Florencja, 26 lipca. Część lewicy ma podobno wystąpić z izby.

Madryt 24 lipca. *Corespondenzia* zaprzecza jakoby marszałek Saldanha miał zamiar podać się do dymisji. W ministerstwie wojny panuje wielka czynność.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 27 lipca.

B. Ogłoszenie okólnika Beusta w *Wiener Ztg* (jużeśmy podali. *Red.*) i ogłoszenie propozycji zrobionych przez Benedettego w Berlinie po pragskim pokoju, oto dyplomatyczne objawy dzisiejsze.

Nota Beusta znaną już była od kilku dni, ogłoszenie w *Wiener Ztg* nastąpiło za przykładem Anglji i Rossji, które równe objawy neutralności wydrukowały w gazetach urzędowych.

Ustęp, w którym okólnik o trzymaniu się na pogotowiu mówi, nie podoba się dziennikarstwu tutejszemu. Niemcy woleliby zupełną bezczynną neutralność.

Ogłoszenie 5 punktów propozycji Benedettego bardzo znowu na rękę tutejszym prusofilom. Tryumfują w nadziei, że Anglja nie przepuści spokojnie chęci i nadziei Napoleona.

Mówią tutaj o aljansie Francji z Włochami, którym oprócz Rzymu i Trjest ma być przyrzeczonym, a kompensata inna dla Austrji. Kawaler d'Artom jest tutaj bardzo czynny.

Wczoraj przybyła także księżna Genui matka byłego kandydata na tron hiszpański. Ruch więc wielki w dyplomacji. Zdaje się, że Włochy już są w aljansie z Francją.

O ruchach wojennych słychać, że armja francuzka dziś d. 27 walczy w Palatynacie.

Zręczność Bismarka w dyskredytowaniu przeciwników w opinji Europy w ostatnich czasach miała dobre pole do popisu. Nie wątpimy, że artykuły *Timesa* wygrzebujące z pyłu zapomniane dawno propozycje francuzkie co do przymierza z Prusami wyszły wprost z kancelarji pana Bismarka, gdzie może odlakierowano na nowo te stare meble stosownie do dzisiejszego użytku.

Równocześnie potwierdza *Corresp. de Berlin* wiadomości *Timesa* i podaje nawet cały projekt traktatu *optima forma*. Podajemy tu podług *Correspond. de Berlin* brzmienie tego traktatu:

Artykuł I. Francja uznaje zdobycze zrobione przez Prusy w r. 1866, jako też wszelkie już wykonane lub wykonać się mające kroki w celu ostatecznego urządzenia związku północno-niemieckiego i obowiązuje się do popierania i utrzymania tego dzieła.

Art. II. Prusy przyrzekają Francji ułatwić nabycie Luksemburga, traktować w tym względzie z królem holenderskim i spowodować go do ostąpienia Luksemburga przez wynagrodzenie terytorjalne lub innym sposobem. Dla ułatwienia téj czynności ponosi Francja wszelkie odnośne koszta.

Art. III. Francja nie będzie się sprzeciwiać połączeniu państw południowo-niemieckich z wyłączeniem Austrji. To połączenie może się opierać na wspólnym parlamencie, bez nadwyrężenia udzielności wyżéj wymienionych państw.

Art. IV. Gdyby Francja była okolicznościami zmuszona do wkroczenia do Belgji albo zdobycia tego kraju, Prusy będą wspomagały Francję na lądzie i na morzu przeciw każdemu państwu, które w skutek tego wypowiedziałoby wojnę Francji.

Art. V. Dla zabezpieczenia i wykonania powyższych postanowień Francja i Prusy zawierają przymierze zaczepno-odporne i gwarantują sobie nawzajem swoje posiadłości.

Ogłoszenie takiego dokumentu i do tego w téj chwili, w któréj opinja publiczna w Anglji nie jest bardzo przychylną francuzkiéj wyprawie do Niemiec, może stanowczo wpłynąć na dalszą postawę tego państwa względem dzisiejszéj wojny. Sądzimy jednak, że Francja ze swéj strony nie zaniedba przedstawić w inném świetle wyżéj podanych propozycji i że w zamian zapewne wykryje znowu jakie machinacje pruskie. W każdym razie prawda jakeśmy to wczoraj powiedzieli, przebija się na wierzch i z zakulisowych tajemnic gabinetów wypłynie wielka dla ludów nauka, że w wieku cywilizacji są tak samo na targ wystawione, jak w wiekach ciemnoty i niewoli!

Niepodobna przecież nawet pobieżnie zaregestrować wszystkich wiadomości i kombinacji, jakie się w rozmaitych pojawiają gazetach. Wieść jednak o przymierzu włosko-francuzkiém góruje nad innemi i nabiera wobec zbrojeń włoskich coraz większego prawdopobieństwa. Zresztą wiadomość podana przez *N. Züricher Ztg.*, że na kolei żelaznéj przy górze Cenis zapowiedziano zatrzymanie zwyczajnego ruchu, każe wnosić, że tamtędy wojsko posiłkowe włoskie będzie przejeżdżać do Francji. Z wieścią jednak o wciągnięciu do tego przymierza Austrji nie bardzo licuje obsadzanie i uzbrajanie przez Włochy nadgranicznych fortec, które od strony przyjaznéj Austrji nie są przecież narażone. Zresztą usposobienie we Włoszech jest więcéj przychylne Prusakom jak Francuzom. Dowodzi tego tajemnie rozrzucana proklamacja, która przypomina Włochom wszystkie upokorzenia, jakich od Francji doznali i któréj hasłem jest: neutralność i Rzym. Źródło téj proklamacji mogłoby być podejrzane, ale faktem jest, że większość ludności jest przeciw Francji, mianowicie zaś w południowych Włoszech. Z Civitta-Vecchia donoszą do augsburskiéj gazety, że francuzka załoga już się przygotowała do wymarszu.

W Rumunji także spodziewać się można każdéj chwili ważnych wypadków. Wypędzenie księcia Karola Hohenzollern zdaje się być tylko kwestją czasu. Wzburzenie w kraju jest ogromne, na pałacu księcia codzień pojawiają się plakaty z napisem: Pomieszkanie do wynajęcia. W razie wypędzenia księcia mają podobno wojska tureckie, austrjackie i rossyjskie zająć Rumunję.

Poczta nadreńska do zamknięcia dziennika nie nadeszła, dawniejsze wiadomości znajdą czytelnicy w rubryce wiadomości wojennych. Dzienniki pruskie głoszą, że Niemcy przejdą do inicjatywy działania. Nieczynność Francuzów przypisują oczekiwaniu na posiłki włoskie, lub też jakiéj niespodziance wylądowania na brzegach północnych, które Niemcy na gwałt uzbrajają.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 28 lipca (pryw.). Nadzwyczajny dodatek do *Wehr Ztg* donosi, że Napoleon traktuje o pokój z Prusami na podstawie zniesienia fortyfikacji Kolonji i Moguncji.

Peszt 28 lipca. Prezydent izby niższéj wzywa posłów przez dzienniki, żeby pozostali w stolicy, gdyż zaraz po zamknięciu sesji nastąpi otwarcie nowéj; izbie będą przedłożone do rozstrzygnięcia ważne sprawy.

Berlin 28 lipca. Przy Rheinheim mała potyczka, Francuzi odparci. Ze strony pruskiéj 1 zabity, 2 rannych.

Przy Wallhausen wyszedł z szyn pociąg wojskowy pruski, 7 zabitych, 40 rannych.

Berlin 28 lipca. Biuro Wolffa donosi: Już 24 b. m. zakomunikowano posłowi angielskiemu, że zarys układu spisany znanym mu charakterem Benedettego może każdego czasu przeglądnąć. Nastąpił urzędowy komunikat północno-niemiecki do Anglji względem autentyczności propozycji francuzkiéj, zawartéj w publikowanym akcie. Należy niebawem oczekiwać kroków rządu francuzkiego w téj sprawie.

Monachjum 28 lipca. Królewicz pruski przybył.

Paryż 28 lipca. Cesarzowa mianowana rejentką.

Journal officiel oświadcza odnośnie do odkryć *Timesa*, że były tego rodzaju pogadanki między Benedettim a Bismarkiem po pokoju pragskim, ale rząd francuzki nie wiedział nigdy o pisemnie sformułowanym zarysie; dotyczące propozycje Napoleon odrzucił.

Paryż 28 lipca. *Journal officiel* ogłasza pismo cesarza do komendanta gwardji narodowéj departamentu Sekwany, wyraża zaufanie do paryzkiéj gwardji narodowéj, i przed odjazdem cesarza do armji porucza jéj utrzymanie porządku i bezpieczeństwo cesarzowéj.

Londyn 28 lipca. Gladstone oświadcza, że układy w sprawie Alabany od 18 miesięcy nie postąpiły wcale. Rząd oczekuje w celu odnowienia rokowań propozycji Ameryki.

W izbie wyższéj na interpelację z powodu wykryć *Timesa* oświadcza Granville, że właśnie rozmawiał z Lavalletem, który oświadczył, że Francja życzy sobie utrzymania przyjaznych stosunkow z Anglją. Istnienie zarysu do układu należy do Bismarka — był to przedmiot rokowań z Benedettim, nigdy jednak na serjo i dwa państwa go odrzuciły. Lavalette dodał, że Francja szanowała neutralność Anglji nawet wtedy, gdy miała przyczynę uskarżać się na zachowanie się Belgji. Cesarz oświadczył, że i obecnie ją respektować będzie, jeżeli to przez Prusy udaremnioném nie zostanie. To oświadczenie udzielił cesarz lordowi Lyons.

Londyn 28 lipca. *Times* ogłasza pismo Olliviera z 26 b. m., które dementuje pogłoski o układach z Prusami francuzkiego styczniowego gabinetu. Pismo to mówi, że odbywała się tylko pośrednia wymiana zdań za pośrednictwem Clarendona w sprawie wzajemnego rozbrojenia. Fałszywe wieści są rozszerzane jedynie w celu przeszkodzenia dobrym stosunkom Francji z Anglją. Polityka francuzka jest lojalną, polega na prawie, za którém pójdzie zwycięztwo.

Kursa. — Wiedeń 28 lipca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 50.30. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 59.—. — Londyn 130.75. Srebro 133.50. Dukat 10.89. Akcje kred. 208.—. — Lombardy 173.50. — Losy z 1860 r. 86.75. — Losy z 1864 r. 90.—.— Akcje franko-austr. 73.50. — Napoleony 10.90½. Akcje kolei Karola Ludwika 197.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 172.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 136.—. — Akcje Banku 644.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 70.—. — Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Ludwik Gumplowicz.

Uderz w stół — nożyce się odezwą!

P. Bogdan Hoff obawiając się widać, aby go nikt nie uprzedził z odpowiedzią na „Pytanie" w Kraju z d. 21 i 23 lipca 1870 r. postawione, pospiesza sam — jak twierdzi — „z odpowiedzią." Zapóźno jednak p. Bogdanie Hoff, bo zanim p. Bogdan Hoff mniemaną odpowiedź dał wydrukować, każdy kto czytał pytanie, sam je odpowiedział, a tém samém postępowanie osądzić musiał. Nie odpowiedź więc dał p. Bogdan Hoff ale tylko wyjaśnienie, w którém przyznaje, że mnie ze sklepu od 4 lat przeszło zajmowanego wysadził i uczynił to w skutek prośby właściciela lokalu robionych mu propozycyj, i że mnie fachowemu współzawodnikowi, ale jako czynny aptekarz przeciw exkupcowi. Za wyjaśnienie to mógłbym wdzięcznym być p. Bogdan Hoff, albowiem dał na tém świadectwo prawdzie i przekonał każdego, kto pytanie odpowiedział, że słuszna odpowiedź zasłużenie p. Bogdana Hoffa trafiła. Wobec przyznania czynu, któż bowiem uwierzy p. Bogdanowi Hoff, że w Krakowie właściciele domów u lokatorów dzisiaj sami starać się muszą, jak równie któż uwierzy p. Bogdanowi Hoff, że on nie jest fachowym współzawodnikiem moim, skoro czyta na aptece jego przy baranach ogromny napis: „Wyrób wód burzących." Zresztą jeżeli p. Bogdan Hoff stał się obecnie z fabrykanta wód burzących, czynnym aptekarzem i jest obecnie exfabrykantem, to ściąga na siebie ostrzejszą tylko odpowiedź, bo pocóż exfabrykant a czynny aptekarz obok baranów podstępnie zadziałać sklep na Kazimierzu przeciw fabrykantowi wód burzących, który za i obecnie jest kupcem, a nie exkupcem jak to p. Bogdanowi Hoff swawolnie nazwać się podobało, powinienby p. Bogdan Hoff jako czynny aptekarz i exfabrykant ze samego pojęcia „kupca i handlu" dobrze wiedzieć. Co się restauratora kasyna niemieckiego dotyczy, to oświadczam, iż mnie fabrykatem temuż sposobem przedsiębiorca nie namawiał. Tyle w celu przekonania o słuszności pytań i odpowiedzi dla tych, co słusznie odpowiedzieć chcieli, czynnemu zaś obecnie aptekarzowi i exfabrykantowi p. Bogdanowi Hoff dodaję, że przypomnieć mu jego i zagrodzić się nie lękam, gdyż postępowanie moje jest jawne i każdemu wiadome owszem robiącemu sobie nadzieję p. Hoff, że mnie groźbą od słuszności odstraszy, przypominam przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada."

Na tém kończę, w razie jednak miotania obelg lub potwarzy, do których się czynny p. Bogdan Hoff gotowym w odpowiedzi ogłasza, i ja bierny nie będę, ale za wszystkie smyślania, stronniczy prawdy odpowiem.

Karol Rzącą
fabrykant napojów burzących, ajent i spedytor handlowy.
(806)

Ogłoszenie.

Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowéj podaje do publicznéj wiadomości, iż z dniem 1 września rozpoczyna się I i II kurs w szkole dramatycznéj lwowskiéj.

Chęć wstąpienia mający zgłosić się zechcą do kancelarji Towarzystwa (teatr Nr. 31 II piętro) w godzinach od 4 do 6 popołudniu, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się można. Lwów dnia 20 lipca 1870.

Sekretarz **Chrzanowski** 792(2-3) Wiceprezes **Dr. Sermak.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 28 lipca	żądają zł. wal. a.		płacą	
Papiery krajowe:				
Renta	51	50	49	5
" w srebrze	60	50	58	50
Losy pożycz. z r. 1854	76	—	73	—
" " " 1860	87	50	87	—
" " " 1864	96	50	94	—
Galic. obligacje indemn.	65	—	62	—
" listy zast.	—	—	—	—
" " ban hypot	83	—	79	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	104	50	101	50
" Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
" " " II emis.	—	—	—	—
" Czerniow. I 5%	76	—	73	—
" " 1867	—	—	—	—
" " 1868	81	50	78	50
Akcje przemysł. i bank				
Lombardy	174	50	172	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	197	—	194	—
" kol. czerniow.	173	—	170	—
" kol. Rudolfa	143	—	140	
" kol. siedmiogr.	151	—	147	—
" kol. półn.-wsch.	138	—	134	—
" banku narod.	646	—	640	—
" Zakł. kredyt	209	—	206	—
" Kol. wschodnia	72	—	69	—
" Zakł. kredyt. węg.	62	—	58	—
" banku obrotow.	81	—	74	—
" " hypotecz. gal	—	—	—	—
" " handl. ogóln.	50	—	47	—
" " krakowski z wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	137	—	134	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	90	00	89	—

	żądają zł. wal. a.		płacą	
" " " " II emis	90	25	88	50
" likwidacyjne z kup.	71	—	69	—
Kolej warsz.-wied.	—	—	61	—
" warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	128	—
" z r. 1866	—	—	123	—
Waluty: Srebro	135	—	132	—
Dukaty	6	30	6	10
Napoleondory	11	10	10	85
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	2	3	1	98
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	5[illegible]
Wiedeń 27 lipca				
Dług państ. Renta 5%	50	50	50	30
" w srebrze 5%	59	40	59	20
" wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	99	—	197	—
" " " 1854 4%	75	—	74	—
" na 500 1860 5%	86	50	86	—
" na 100 1860 5%	96	50	96	—
" na 100 1864	95	50	95	—
Como	20	—	18	—
Oblig. ind. Gal. 5%	64	—	63	—
" " Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	165	—	164	—
Anglo-węgierskie	61	—	59	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	208	—	207	—
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	71	50	70	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	644	—	642	—

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.		płacą	
Alföld Fiume	147	—	146	50
Czeska zach. na 200 złr.	208	—	206	—
" północn. " 150 "	106	—	105	—
Elżbiety na 200 "	175	—	174	—
Ferdynanda na 1000 "	1860	—	1850	—
Franc. Józefa " 200 "	164	50	163	50
Kar. Ludwika " 200 "	196	—	195	—
Koszyc. Oderb. 170 "	48	—	47	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	172	—	171	—
Półn. zach. austr	169	—	167	—
Rudolfa na 200 "	142	—	141	—
Siedmiogrodzka " 200 "	150	—	148	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	325	—	323	—
Theissbahn	191	—	189	—
Tramway	130	50	130	—
Południowa na 500 fr.	173	50	173	25
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	137	—	135	—
" wschodnia 200 "	71	—	70	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	105	—	104	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	—	—	—	—
" " " 5%	—	—	—	—
" " Banku Hyp. 6%	82	—	80	—
" " Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
" Bank. narod. M.K. 5%	90	75	90	25
" " " W.A. 5%	87	—	86	—
" zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	—	—	—	—
" " zachod. 300 " 5%	—	—	—	—
" Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	—	—	—	—
Elż. em. 1862 " " 5%	92	—	91	50
Elż. " 1869 " " 5%	—	—	—	—

	żądają zł. wal. a.		płacą	
" Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	—	—	—	—
" " " W.A. 5%	—	—	—	—
" " " (sr. płat.) 5%	99	50	99	—
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	—	—
" " 2 emissja	—	—	—	—
" Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	75	—	74	—
II. " " 5%	—	—	—	—
III. " " 5%	80	50	79	50
" Rudolfa na 300 fl. 5%	81	—	80	—
" Siedmiogr. 200 " 5%	81	—	80	—
Rządowa na 500 fr	—	—	—	—
" II. emis. " "	—	—	—	—
Południowa	103	50	102	50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	85	—	84	—
Bony 1870 za 74 " 6%	—	—	—	—
" 1875 " 76 " 6%	—	—	—	—
" 1877 " 78 " 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	136	—	135	—
Clary " 40 " M.K	36	—	32	—
Żeglugi na Dunaju 100 "	90	—	85	—
Keglewicza na 10 "	15	—	13	—
Budy na 40 fl. W.A	30	—	26	—
Palfy na 40 " M.K	30	—	25	—
Rudolfa " 10 " W.A	15	—	13	—
Salm " 40 " M.K	37	—	34	—
St. Genois " 40 " M.K.	30	—	25	—
Stanisławow 20 " W.A.	—	—	—	—
Tryestu na 100 " M.K	120	—	110	—
Waldstein " 20 " "	19	—	17	—
Windischgrätz 20 " "	19	—	17	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½%	—	—	—	—

	żądają zł. wal. a.		płacą	
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 "	117	75	115	75
Hamburg 100 mark 4 "	100	—	96	75
Londyn 10 ft. st. 3½ "	132	—	131	50
Paryż za 100 fr 2½ "	52	25	51	7[illegible]
Monety:				
Dukaty ważne	6	22	6	20
Napoleony	10	92	10	90
Srebro	134	—	133	50
Lwów 26 lipca				
Indemniz. galicyjska. 5%	67	—	—	—
" bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	72	50	—	—
" " 5%	81	50	—	—
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	102	—	—	—
" " włościań. 6%	90	50	—	—
Dukat ważny	6	20	6	10
Napoleon d'or	11	—	10	75
Półimperjał ros.	11	15	10	90
Rubel srebr.	2	8	2	—
" papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	132	—	130	—
Warszawa 26 lipca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	89	8	89	38
" " " 2 4%	89	38	88	88
" likwidacyjne 4%	70	89	69	89
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	—
" " z r. 1866 5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	—	—	63	—
" " warsz.-bydg.	—	—	—	—
" " warsz.-teresp.	—	—	—	—
" " łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	98	10	97	20

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;
Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.
Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.
Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański. W drukarni Karola Budweisera.